Nr. 279 Kraków, Czwartek dnia 7 Grudnia 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Nie winni?

Pod takim tytułem przynosi ostatni zeszyt *Przeglądu Polskiego* artykuł hr. Stanisława Tarnowskiego o sprawie lwowskiej Kasy Oszczędności.

Uwagi i myśli autora w tej bolesnej sprawie, która hańbą okrywa nasz kraj, odpowiadają w niektórych ustępach stanowisku, jakie od początku zajmowaliśmy w tej sprawie. Prócz tego zawiera artykuł wiele trafnych poglądów ogólnego znaczenia i dla tego podajemy poniżej dosłownie najważniejsze ustępy:

I. „Od pierwszych miesięcy bieżącego roku, od czasu, jak wyszły na jaw przeniewierstwa w lwowskiej Kasie oszczędności, jak namiestnictwo wdało się w tę sprawę, a Sejm uchwalił gwarancję w wysokości trzydziestu dwóch miljonów, nie mówiliśmy o tej sprawie. Kiedy śledztwo i proces były w toku, milczenie było właściwem. Mówiąc, można było wystawić się na posądzenie, że się ma chęć, czy pretensję, wpływania swojem zdaniem na sędziów, czy śledczych, czy później przysięgłych.

Dziś wyrok zapadł, jest prawomocny, sprawa skończona; ustał więc wzgląd, który przedtem nakazywał milczenie. Można bez wahania powiedzieć, co się myśli — nawet powiedzieć to należy...

Rezultat całego procesu nasuwa następujące pytania:

1. Czy jest prawdą, że panowie Wędrychowski i Szczepanowski brali cudze pieniądze?

2. Czy godzi się brać cudze pieniądze?

3. Jeżeli nie godzi się brać cudzych pieniędzy, a prawdą jest, że oni je brali, to jakim sposobem mogą być niewinnymi?

Nie wiemy, jaki jest termin prawny na taki postępek, ale wiemy, że sumienie i honor nazywają taki postępek nieuczciwym; wiemy, że jako nieuczciwy uważany jest przez wszystkie prawodawstwa na świecie i ma naznaczone na siebie kary. Wiemy, że kto pożycza pieniądze, bez pewności, że je zwróci, ten je wyłudza — oszukuje siebie może, ale swego wierzyciela z pewnością. Wiemy, że buchalter, który książki fałszuje, oszukuje i instytucję, której służy, i publiczność, która tej instytucji swoje pieniądze powierza. Wiemy wreszcie, że to wszystko stało się w lwowskiej Kasie oszczędności — ale dowiadujemy się, że sprawcy takich nadużyć mogą mimo tego być uważani za niewinnych.

Jakim więc sposobem i dlaczego? Dlatego, że p. Szczepanowski brał nie dla siebie, ale *pro publico bono*, na podniesienie krajowego przemysłu i bogactwa; dlatego, że p. Wędrychowski był słaby i miękki!

Odpowiedzmy naprzód na to ostatnie: i cyfra mniejsza, i osoba mniejsza, zatem rzecz mniejsza.

Słaby i miękki? Te własności charakteru mogą ułatwiać zły uczynek, ale go nie uniewinniają. Przed laty toczył się we Francji proces o morderstwo: adwokat bronił oskarżonego tym argumentem, że nie można go uważać za winnego i skazać, bo on niema zmysłu moralnego, za wymówkę staje mu *absence complète du sens moral*. Ta słabość i miękkość, którą obrońca lwowski tłomaczył p. Wędrychowskiego, wychodzi na to samo i ma tę samą wartość, jako argument. Uczciwość obowiązuje wszystkich, słabych tak samo, jak silnych, a słaby i miękki, kiedy popełni występek, jest winien tak jak silny, i jak każdy zasługuje na karę.

Drugim niewinnym jest p. Szczepanowski, który pożyczył pięć miljonów z górą w dobrym zamiarze, chciał dźwigać przemysł krajowy!

Gdyby p. Szczepanowski, ożywiony temi chęciami i zamiarami, był przyszedł do Dyrekcji i do Rady Nadzorczej Kasy oszczędności i powiedział: „Oto ja chcę dźwigać przemysł krajowy, pożyczcie mi na ten cel tyle a tyle“, byłoby bardzo dobrze, nic do zarzucenia. Jeżeli to zrobił i takie upoważnienie miał, to jest naprawdę niewinny, a dalsze niepowodzenia jego i straty Kasy oszczędności są tylko prostem nieszczęściem Ale w całem śledztwie niema jednego śladu, żeby p. Szczepanowski to był zrobił; stąd wniosek naturalny, że nie zrobił. Zrobić nie mógł. Żadna dyrekcja, choćby najżyczliwsza, żadna Rada Nadzorcza, choćby najmniej nadzorująca, na taki kredyt zezwolić nie byłaby mogła. A więc wypadło mu obejść się bez tej niepotrzebnej formalności, bez zezwolenia i upoważnienia. A więc p. Szczepanowski pieniądze brał, a pan Zima je dawał, bez wiedzy właściciela — w tym razie bez wiedzy tego, kto w imieniu (i w interesie) właścicieli miał prawo pieniędzmi rozporządzać. Pieniądze były więc dawane i brane w tajemnicy, podstępnie: własnowolnie dawane przez tego, którego sumieniu i uczciwości były zwierzone, brane były ze świadomością złego stanu swoich interesów przez tego, który je brał (sam to w zeznaniach swoich powiedział). Było więc tajne, podstępne działanie tych dwóch ludzi względem cudzego dobra“.

„Ale — mówią ludzie — on temu nie winien. On był niepraktyczny, nie ścisły, w rachunki nie wglądał, stanu swoich interesów dokładnie nie znał“. Osobliwsza wymówka. Nie był praktyczny, nie był ścisły, a brał się do wielkich interesów? Czy ścisłość i dokładność, potrzebna przy małych, nie jest potrzebna przy wielkich? Czy jakikolwiek interes może być porządnie prowadzonym i iść dobrze bez tych warunków? Kto bez nich interesy prowadzi, ten jest zawsze bardzo lekkomyślnym. Lekkomyślnym zaś jest ten, kto swój własny majątek naraża na zgubę; ale kiedy narażona jest własność cudza, to wtedy lekkomyślność nazywa się inaczej.

Wreszcie argument ostatni i najważniejszy. On tych pieniędzy nie brał dla siebie: brał je na cele, które miał za dobre.

Prawda, to stanowi różnicę znaczną — taką mniej więcej, jaka zachodzi między kobietą, która się sprzedaje, a taką, która się źle prowadzi dla przyjemności. Pierwsza jest podlejsza od drugiej, ale ta druga niewinną nie jest. *Pro publico bono*, dla dobra ojczyzny działać jest chwalebnie; tylko zachodzą w tym razie przynajmniej dwie okoliczności, dwie wątpliwości. To dobro publiczne, ten pożytek ojczyzny sądzi i ocenia jeden człowiek. Nikt nie ma prawa w imieniu ojczyzny przemawiać, upoważniać lub zabraniać; ale nikt też nie ma prawa w jej imieniu dawać sobie pozwolenia i upoważnienia. W przypadkach zwłaszcza tak drażliwych, jak nadmierne kredyty z kas instytucji publicznej, takie pozwolenie i sobie samemu dane z własnej mocy i łaski — jest tem więcej rażącem i gorszącem. A jeżeli nie ma nikogo, ktoby miał prawo upoważniać w imieniu publicznego dobra i ojczyzny, to nie brakło takich, którzy mieli prawo takiego upoważnienia w imieniu Kasy oszczędności i tych, co w niej fundusze swoje składali. Powtarzamy jeszcze raz: gdyby p. Szczepanowski był przyszedł i otwarcie powiedział: „Pożyczcie mi tyle a tyle miljonów na cele publiczne i na dobro ojczyzny“, nie byłoby mu nic do zarzucenia. Ale kiedy te miljony wziął cichaczem, milczkiem, to jest mu do zarzucenia bardzo wiele.

Nie bierze się cudzego, nawet, żeby dobrze robić. Przed wielu laty błąkał się po świecie romans, pisany przez Vulpiusa, brata żony Goethego, nazywał się *Rinaldo Rinaldini*. Bohater jego był wzniosłym rozbójnikiem, który rabował wprawdzie, ale z rabunków swoich dawał jałmużny, robił różne dobre uczynki. Była naturalnie jakaś piękna pani, która się w nim kochała nazabój. Otóż jego dobre uczynki mogły być dobre, ale ich źródło i pochodzenie było złe; a ten typ wzniosłej moralności, był w swoim czasie powszechnie znanym i klasycznym, jako tak fałszywy, że aż śmieszny, bo nawet niezdolny nikogo złudzić.

A teraz zobaczmy skutki.

Defraudacje w Kasie Oszczędności były krajowem nieszczęściem; ale wyrok uniewinniający oskarżonych, jest nieszczęściem nierównie większem. Tamto wykazało nieuczciwość ludzi, niedbalstwo i niedołężność nadzoru. Nieuczciwość ludzi zdarza się wszędzie; ale kiedy nieuczciwymi okażą się ludzie, których społeczeństwo polskie uważało za uczciwych i otaczało ufnością, to jest gorzej, bo z tego wniosek nieunikniony, że ono, to społeczeństwo, jest lekkomyślne i na zaufanie nie zasługuje, skoro samo zaufanie daje, nie wiedząc komu i dlaczego.

Niedbalstwo i niedołężność w dozorach i zarządach nie zdarza się we wszystkich krajach, jak nieuczciwość indywiduów — a gdzie się zdarzy, tam naprowadza na logiczny wniosek, że ten kraj nie umie prowadzić spraw porządnie, jak się należy. Jego opinja, zaufanie do jego roztropności i rzetelności, muszą na tem tracić. Straciły też faktycznie.

Dziś — to już nie kilku ludzi nieuczciwych w Galicji, to z łona społeczeństwa, z ust jego obywateli, wyszedł wyrok, że nieuczciwość jest uczciwością; że człowiek, który pożycza cudze pieniądze w sumie przechodzącej o wiele jego majątek i możność oddania, jest niewinnym; że buchalter, który fałszował rachunki i sam korzystał z kasy sobie powierzonej — czy i ten *pro publico bono?* (nawet się sam ten nie zasłaniał) — że ten buchalter jest niewinny. A więc cóż to za społeczeństwo? Czy takie jeszcze dzikie, że nie doszło do rozeznania godziwości i niegodziwości? Czy tak zepsute, że to rozeznanie, tę świadomość, już zatraciło? W jednym, czy w drugim przypadku zawsze to jest społeczeństwo, któremu nie można wierzyć, na którego sumienie nie można liczyć, którego zatem nie można uważać za oświecone i rozważne i nie można go szanować. — Rozumie się, że, czy ono jest tylko nierozważne i lekkomyślne, czy nierzetelne i nieuczciwe, w żadnym razie nie można mu nic powierzyć. Nie można ufać, że jego przedsiębiorstwa, jego interesa będą prowadzone rzetelnie, ściśle i słownie. Nie można ufać ani jego zdolności prowadzenia spraw, ani nawet jego chęci rzetelnego ich prowadzenia, bo widocznie ono nie rozumie, co to jest rzetelność.

To jest wrażenie, jakie my dziś w świecie robimy; to jest opinja, jaką nam zrobił wyrok w procesie Kasy oszczędności. Lata przejdą, może pokolenia, nim tę złą sławę potrafimy sobie poprawić — a szkody nie powetujemy już nigdy. Kto to zaś są ci *my?* My, to kraj polski, to część polskiego narodu, która sama jedna z tej całości może żyć czynnem życiem, która nosi na sobie największą część odpowiedzialności za sprawę i za dobrą sławę tego narodu. *My* zatem, kiedy zrobimy co głupio, albo nieuczciwie, to poniewieramy dobrą sławę nie Galicji tylko, ale Polski: ją narażamy na szwank. Ona, dobra sława Polski, musi słuchać zawstydzona, nie mogąca się bronić, ani odpowiedzieć, kiedy z rozkoszą urągają jej dzienniki rosyjskie i pruskie, a nauki — słuszne — uczciwości i honoru daje nam... wiedeńska *Neue Freie Presse!*“

Z życia ś. p. Franciszka Smolki.

II A oto inny jeszcze, mało znany epizod z owych burzliwych czasów:

Dnia 12 października 1848 roku znajdował się

Smolka w biurze Sejmu, załatwiając sprawy prezydjalne. Naraz wszedł do jego pokoju pewien poseł i odezwał się do Smolki:

— Przychodzę się pożegnać. Odjeżdżam.

— Dokąd? — zapytuje Smolka.

— Jadę na tamten świat!...

Mówiąc to, ów poseł wyjął pistolet z kieszeni i napiął już kurek. Widząc to Smolka, rzucił się na niego i pochwycił go za ręce. Zaczęło się pasowanie. Smolka był wprawdzie silny, ale nie udało mu się zdesperowanemu posłowi wyrwać z ręki pistoletu. Lecz i poseł nie mógł się uwolnić z rąk prezydenta i łatwo mogłoby było skończyć się dla Smolki katastrofą, gdyby obaj nie byli upadli na ziemię, mianowicie w ten sposób, że Smolka upadł na swego przeciwnika i na chwilę przyparł go do ziemi. Na ten hałas nadbiegła służba do pokoju prezydenta i rozbroiła zrozpaczonego posła.

Przywołany lekarz skonstatował napad obłąkania. Desperata poddano kuracji. Smolka uratował mu życie, gdyż od tej chwili ów poseł zaniechał zamiaru przejechania się na tamten świat, a niebawem wyzdrowiał zupełnie.

Któż był tym desperatem? Był to ks. Jerzy Lubomirski, późniejszy poseł na Sejm galicyjski, ordynat na Przeworsku, człowiek zacny i bardzo dobry. Umarł w roku 1876.

* * *

Dnia 17 marca 1849 roku bardzo rano — tak opowiadał raz Smolka — rozesłałem służbę parlamentu, by zawiadomiła posłów, że wojsko obsadziło kancelarję i wszystkie ubikacje parlamentu, skutkiem czego zapowiedziane na ten dzień posiedzenie Izby się nie odbędzie. Posłowie zeszli się niebawem w mem biurze i podpisali swoje nazwiska na arkuszu papieru, aby w ten sposób mnie pożegnać. Ten dokument wziął ks. Henryk Lubomirski i złożył go w bibljotece Ossolińskich we Lwowie, gdzie dotychczas się znajduje.

Po gwałtownem rozwiązaniu Sejmu Kromieryskiego stał się Smolka, przed którym jeszcze niedawno straże musiały broń prezentować, przedmiotem rozlicznych prześladowań, jego broda przedmiotem licznych szykan. Niebawem po rozwiązaniu Sejmu został Smolka powołany do Wiednia, celem ukończenia pewnych, w związku z czynnościami Sejmu zostających spraw. Zaledwie jednak Smolka wysiadł w swoim hotelu, „Matschakerhof", gdy mu z urzędu miejskiego, który podczas stanu oblężenia Wiednia trząsł miastem, jakiś podoficer doręczył rozkaz natychmiastowego opuszczenia miasta. Nadaremnie powoływał się Smolka na ministra spraw wewnętrznych Bacha, który go był do stolicy powołał. Smolce groziło niebezpieczeństwo, że rozkaz wydalenia zostanie przemocą wykonany. Tak też byłoby się stało, gdyby Smolka nie był uwiadomił Bacha o tem niemiłem zajściu, poczem Bach cofnął rozkaz wydalenia.

Po pierwszym, krótkim perjodzie parlamentarnym Austrji, osiadł Smolka jako adwokat we Lwowie. Rosła jego klientela, rosła i jego broda. Ale pewnego dnia otrzymał nagle Smolka z policji pisemne zawiadomienie, że jeżeli nie przestanie nosić „brody demagoga", stykanie się jego z władzami sądowemi, zostanie mu zakazanem. Smolka musiał się do tego zastosować, ale z jego brodą padł i jego wąs. Te bezwąse czasy skończyły się dopiero w r. 1859, gdy nieco wolnomyślniejszy duch zawiał w Austrji, a gdy Rada państwa na nowo się zebrała, jaśniała broda i wąs Smolki znowu dawną pięknością i wspaniałością.

*

Zdumiewającem było, z jakim młodzieńczym zapałem i poświęceniem dr Smolka wykonywał swoje obowiązki prezydenta Izby poselskiej w Wiedniu aż do roku 1893. Już około godziny 7 zrana przychodził do biura w gmachu parlamentu na Franzensringu, przyjmował posłów, konferował z urzędnikami i punktualnie zjawiał się na swojem miejscu w sali posiedzeń, gdzie z krótkiemi przerwami przewodniczył długim rozprawom, stojąc, według zwyczaju swojego, na trybunie prezydjalnej. Trzeba było podziwiać wytrwałość, z jaką udzielał rad i odpowiedzi cisnącym się do niego posłom, przyczem nigdy nie tracił humoru i często dowcipnym zwrotem, poważną sytuację odwrócić potrafił.

Smolka wprowadził na trybunie prezydjalnej nowość, która później weszła w zwyczaj. Pewnego dnia dr Smolka przyniósł do Izby pudełko karmelków i położył je przed sobą na stole. Był to czas rozpraw nad budżetem, kiedy najwięcej mowców zapisuje się do głosu. Jeśli prezydentowi udało się nakłonić zgłaszającego się do rozpraw posła, by zrzekł się głosu, ze względu na cały szereg zapisanych już mowców, Smolka podawał otwarte pudełko zrzekającemu się głosu posłowi, częstując go smacznymi cukierkami. Posłowie przyzwyczaili się do tego żarciku, tak, iż z czasem stało się pudełko karmelków koniecznym inwentarzem na stole prezydenta Izby.

W ostatnich czasach prezydentury siwego marszałka Izby, gdy ciężar ośmiu krzyżyków pokonywał jego potężną siłę woli, marszałek zdrzemnął się czasem podczas nużąco długich posiedzeń. Po niemiecku mówił Smolka z dość silnym akcentem polskim i zawsze z pewną trudnością, jednak jasno i zrozumiale.

* *

Smolka był nawet na krześle prezydjalnem austrjackiego parlamentu polskim patrjotą od stóp do głów i nigdy z tego nie robił tajemnicy. Gdy car Aleksander zginął rozszarpany bombą nihilistów — Smolka, wbrew żądaniu pewnych sfer, nie poświęcił pamięci cara ani jednego słowa; również niezapomniane mu będzie owo wspomnienie, wygłoszone w Izbie poselskiej, z powodu śmierci niemieckiego cesarza Fryderyka.

* * *

Dnia 17 marca 1893 r. podniosła i rzewna scena odegrała się w Izbie poselskiej Rady państwa w Wiedniu. Wszystkie stronnictwa, frakcje i rząd wyraziły jednomyślnie głęboki szacunek dla ustępującego marszałka Izby i weterana parlamentaryzmu. Był to wypadek bardzo rzadki, bo rzadkim był człowiek, któryby na tak wysokiem stanowisku nie miał ani jednego nieprzyjaciela. Podnoszono, oprócz zasług Smolki, jego niezmierną skromność, łagodność, prostotę i wyrozumiałość. Parlament uchwalił swojemu ukochanemu prezydentowi pensję honorową dożywotnią w kwocie 7200 złr. rocznie. Zaszczytne było to uznanie dla sędziwego parlamentarzysty, a bodaj czy nie zaszczytniejsze dla narodu, który go wydał.

„Jam nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli, urósł" — mógł o sobie ś. p. Smolka powiedzieć. Pracował bowiem przez lat przeszło 50 dla idei wolności i sprawy naszej narodowej, bojował za nią i dla niej, cierpiał i znosił dla niej wiele, a pracą, rozumem, wytrwałością i nieskazitelnością charakteru zdobył sławę dla siebie, dorzucił nowe promienie blasku dla naszej Ojczyzny, której był jednym z najlepszych synów. To też ze wszystkich ziem i krańców Polski odzywają się dziś głosy:

„Cześć, cześć! pamięci wielkiego patrjoty!"

S. S. Będzikiewicz.

Dr Aleksander Czołowski.

W sprawie mordu rytualnego.

(Odpowiedź rabinowi lwowskiemu drowi Jecheskielowi Caro).

III. Kwestja ta wymaga bliższego zastanowienia się, bo według dra Caro, kto nawet ze stanowiska historycznego przytacza jakiś fakt potwierdzający podobny mord, „tem samem robi z Papieży i z królów polskich, — kłamców!" Logika równie niedorzeczna jak przewrotna, ale będąca także wymysłem nie dra Caro. Już bowiem od XVI wieku owe bulle i przywileje wysuwali zawsze żydzi jako płaszczyk niewinności, chociaż sądy dowodziły im czego innego! „Wygląda to tak — mówi jeden z współczesnych pisarzy w r. 1618 — jak gdyby jaki rozbójnik pojmany na rozboju, broniąc się, okazywał przywilej kró-

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

z oryginału rosyjskiego przełożył

Włodzimierz Lewicki.

(41) (Ciąg dalszy).

A jeszcze bardziej dręczącą była myśl, że może to na pozór tak szczere opowiadanie i ten dobroduszny wyraz twarzy były kłamstwem i zmyśleniem.

Treścią tego opowiadania było, że szynkarz wiejski wkrótce po jego ożenieniu odbił mu żonę. Szukał wszędzie prawa i sprawiedliwości, ale wszędzie słuszność przyznano szynkarzowi. Raz zabrał żonę go siebie przemocą, ale uciekła od niego zaraz na drugi dzień. Wtedy poszedł do szynkarza i żądał, aby mu oddał żonę. Szynkarz powiedział, że żony u niego nie ma (a on ją widział w izbie, gdy wchodził) i kazał mu się wynosić. On nie chciał się ustąpić. Szynkarz z parobkami pobili go do krwi, a na drugi dzień wybuchnął pożar w domostwie szynkarza. I jeszcze na dodatek obwiniono jego i starą matkę o zbrodnię podpalenia, podczas, gdy on wtedy był u swego kuma w odwiedzinach i ani myślał ognia podkładać.

— Czy na prawdę nie podpaliłeś?

— Ani mi w myśli nie było, panie. Pewnie on sam, ten złodziej, podpalił, bo gadali, że tylko co się zabezpieczył od ognia. Jeno ze strachu przed nim, powiedzieli na mnie i na matkę. Prawda, że mu wtedy nawymyślałem, bo mnie serce bolało, ale podpalić, jam go nie podpalił. On tak umyślnie nakręcił, że zapaliło się tego samego dnia, jak my z matką tam byli. Sam zapalił, żeby pieniądze wziąć z kasy, a na nas powiedział.

— Czy to być może?

— Prawdę mówię, przed Bogiem, panie. — Bądźcie nam ojcem! — chciał się pokłonić do ziemi, ale Niechludow go powstrzymał. — Wyzwolcie nas, bo niewinnie cierpimy. Zadrgały mu szczęki i zapłakał, ocierając łzy brudnym rękawem koszuli, który wymykał się z brudnego płaszcza.

— Czy skończyliście? — zapytał wchodząc oficer.

— Tak. Nie traćcie otuchy, zrobi się co tylko można — rzekł Niechludow i wyszedł. — Menszow stał na progu celi tak, że drzwi, które przymykał dozorca, potrąciły go w głąb. I kiedy dozorca obracał klucz w zamku, Menszow patrzył przez okienko za odchodzącymi.

Była godzina południowa, cele więzienne stały otworem.

Wracając szerokim korytarzem wśród szeregu odzianych w jasno-żółte płaszcze, szerokie spodnie, w drewnianych butach, patrzących chciwie na niego aresztantów, Niechludow doznawał dziwnych uczuć: ogromnego współczucia dla tych ludzi, którzy tutaj siedzieli, oraz uczucia wstydu przed sobą samym z tego powodu, że na to wszystko mógł patrzeć spokojnie.

W jednym z korytarzy wbiegł ktoś, uderzając drewnianymi butami o posadzkę, do celi: zaraz potem wyszła stamtąd grupa aresztantów i stanąwszy przed Niechludowem, kłaniali mu się do ziemi.

— Rozkażcie, panie — nie wiemy jak mówić do was — aby się z nami już coś stało.

— Ja nie jestem waszym przełożonym i nie wiem o niczem.

— To wszystko jedno, powiedzcie „naczalstwu" jedno słowo za nami — mówił jakiś głos bez ustanku. — Niewinnie jęczymy tu już drugi miesiąc.

— Jakże to, za co? — zapytał Niechludow.

— Ot zamknęli nas po prostu do tiurmy — siedzimy tu już drugi miesiąc i ani nie mamy przeczucia za co.

— To prawda w istocie — rzekł pomocnik inspektora. — Ludzie ci są przytrzymani za włóczęgostwo i powinni byli już dawno być odstawieni do swoich gubernij. Ale tam spaliło się więzienie, wskutek czego gubernator przysłał pismo, abyśmy mu teraz tych ludzi nie posyłali. To też musimy ich trzymać, podczas gdy wszystkich z innych gubernij wysłaliśmy.

— Jak to być może, więc z tego jedynie powodu... — rzekł Niechludow, zatrzymując się przy drzwiach.

Cały tłum, złożony może z 40 ludzi w aresztanckich płaszczach, otoczył Niechludowa i oficera. Kilkanaście głosów równocześnie się odezwało. Oficer rzekł:

— Niech mówi którybądź, ale jeden.

Wtedy wystąpił z gromady wysoki, dobrze zbudowany chłop około lat 50. Ten opowiedział Niechludowowi, że wszystkich ich zamknięto za to, ponieważ nie mieli paszportów. Oni je mieli, ale wyszły na dwa tygodnie przedtem. Bywało tak co roku i nikt nigdy ich za to nie zamykał, tego roku dopiero ich aresztowali i oto siedzą już drugi miesiąc, jak zbrodniarze.

— My wszyscy jesteśmy kamieniarze i należymy do jednej „artieli" (związku). Mówią, że w gubernji spaliło się więzienie, no cóż my temu winni. Zlitujcie się nad nami.

Niechludow słuchał, ale nie dobrze rozumiał tego, co mu rozpowiadał chłop, bo całą jego uwagę pętał ciemno-szary, wielonożny pasożyt, który przewijał się między włosami brody, wzdłuż policzka mówiącego.

— Więc to jest naprawdę jedyny powód uwięzienia i tak długiego zamknięcia tych ludzi — zapytał oficera.

— Tak, powinni oni już dawno być odesłani na miejsce przynależności — odparł oficer.

W tej chwili wysunął się z gromady mały człowieczek, także w aresztanckim płaszczu i wykręcając dziwacznie twarzą, zaczął opowiadać, że ich tu za darmo męczą.

— Gorzej niż psy... — zaczął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„GŁOS NARODU" wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . złr.	16·—	rocznie . . . . złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie „	—·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

lewski lub bullę papieską, w którychby stało, że kto je okaże, wolno mu kraść, wydzierać, zabijać i mordować, a dlatego nie ma go o to nikt imać, ani karać!“

Istnieją w rzeczywistości bulle Papieży Innocentego IV z r. 1247 i 1253, Grzegorza X z r. 1272, Marcina V z r. 1422, wydane w tej sprawie do biskupów niemieckich w czasie najstraszniejszych prześladowań żydów. Zakazywali w nich Papieże „z miłości chrześcijańskiej“, aby niesłusznie i niesprawiedliwie *(indebite, contra iustitiam)* nie podejrzywano i nie karano żydów, przez co bulle owe nie wykluczają wcale i nie znoszą już z góry możliwości podobnych mordów, a tem mniej bulla Papieża Pawła III z r. 1540, co do której autentyczności bardzo poważne możnaby podnieść zarzuty.

Podobnie rzecz ma się z jeneralnymi przywilejami żydów w Polsce, o których dobitnie wyrażali się współcześni, że „one nie prawami, ale nieprawościami nazwać się mogą, bo je żydzi przez faktory i promotory swoje a urzędniki chrześcijańskie do Statutu koronnego na utrapienie synów koronnych i ludzi ubogich i na zgubę Rzeczypospolitej wtrącili i przez fałszywy przywilej prawo polskie oszpecili“.

Że tak jest w samej rzeczy, wykazał to niezbicie najznakomitszy prawnik polski Romuald Hube w r. 1880 i inni, o czem dr Caro nie wie, lub nie chce wiedzieć, więc mu krótko przypomnę dlaczego powoływane przywileje nie miały i nie mogą mieć zasadniczej wartości.

Podstawą generalnych przywilejów żydów w Polsce jest przywilej rzekomo wydany dla żydów wielkopolskich w r. 1264 przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, a złożony z 37 artykułów. Z tych artykuł 31 zakazuje oskarżać żydów, iż używają „krwi ludzkiej“; jeżeli jednak żyd przez Chrześcijanina zostanie obwiniony o zabójstwo dziecka chrześcijańskiego, natenczas dowodzić tego należy sześcioma świadkami a to trzema żydami i trzema Chrześcijanami. Gdy dowód się nie uda, poniesie oskarżyciel za potwarz karę taką samą, jaką byłby żyd poniósł.

Sam ten przepis — jak wogóle cały przywilej Bolesławowski — jest zatem tylko w interesie i na korzyść żydów, znosi bowiem z góry możliwość przeprowadzenia dowodu, gdyż nikomu nie mogło by się powieść znaleść trzech żydów, którzyby chcieli świadczyć t. j. złożyć przysięgę przeciwko swemu współwyznawcy, a do tego w sprawie o charakterze religijnym.

Wspomniany przywilej Bolesławowski nie zachował się ani w oryginale, ani w współczesnym odpisie. Znany on jest tylko z późniejszego zatwierdzenia Kazimierza W-go, mianowicie z r. 1334 dla żydów wielkopolskich i z r. 1367 dla żydów małopolskich i ruskich. Według Długosza (✝ 1480), uczynił te król „na prośby Estery żydówki“, czem oburzył na siebie wielu, którzy już wtedy przywilej ów uważali za „fałszywy, wydany na krzywdę ludzką i obrazę Bożą“.

Z KRAJU.

Morderstwo żydowskie.

(W pewnej części nakładu wczorajszego numeru przez nieuwagę Drukarni opuszczono datę przy sprawozdaniu z procesu Nuty Marmoroscha, skutkiem czego mogła powstać wątpliwość, gdzie ten proces się odbywa. Stwierdzamy zatem, że ten doniosły proces, w którym przesądy rytualne żydów tak wielką grają rolę i który tak żywo przypomina krakowski proces Ritterów, zakończony trzykrotnym jednomyślnym skazującym wyrokiem przysięgłych i nagłem uwolnieniem skazańców przez władze wiedeńskie,— toczy się przed sądem przysięgłych w Stanisławowie i zaczął się w poniedziałek 4 b. m. *Redakcja).*

Stanisławów, 5 grudnia.

II. Korytarz wiodący do sali rozpraw, czerwieni się od szarawarów huculskich. Audytorjum składa się z samych niemal współwyznawców obwinionego. Są to mieszkańcy Jabłonicy i Tatarowa, nie brak nawet i żydów węgierskich z oddalonego od Jabłonicy o parę kilometrów Körösmerö.

Ława przysięgłych składa się prawie wyłącznie z rolników i przedmieszczan.

Za stolikiem prokuratora zasiadł w miejsce pana Kiliana, zastępca prokuratora p. Scherff. Obok rzeczoznawców lekarzy, powołano także do rozprawy dwóch rzeczoznawców rusznikarzy wojskowych, którzy mają wydać opinję o broni morderczej, którą się sprawca zbrodni posługiwał.

Oskarżony jest to młodzieniec więcej niż średniego wzrostu, silny brunet, z bardzo skąpym, leciuchnym zarostem na twarzy. Cera twarzy śniada, policzkowe kości silnie uwydatnione. Ubrany starannie, na pół z miejska. Zeznaje po rusku. Oskarżony zaprzecza wszystkiemu od początku do końca, nie przyznaje się nawet do znajomości zamordowanej i nie wie, skąd na niego padło podejrzenie o popełnienie zbrodni. Zeznania jego opierają się na *alibi*, skonstruowanem przez całą jego rodzinę.

Jak wiadomo już z aktu oskarżenia, twierdzi obwiniony, że wieczór dnia 10 lipca b. r. aż do godziny 1 w nocy przepędził wraz z krewnymi swoimi u niejakiego Rosnera, gdzie miała się do tak spóźnionej pory odbywać narada nad handlem drzewem. Przy tych zeznaniach obwiniony nieraz ustaje, wogóle. starając się mówić jak najmniej.

Pierwszym słuchanym w dzisiejszej rozprawie świadkiem jest Zacharjaszowa Häuslerowa, chlebodawczyni zamordowanej Jewdochy Abramczukówny. Jest to kobieta jeszcze młoda, ale bardzo zażywna i z powodu braku na przodzie zębów, znacznie starzej wyglądająca. Zostaje zaprzysiężona. Zeznaje po rusku. Świadek ten, dla oskarżenia bardzo ważny, uczynił w śledztwie kilka zeznań doniosłej treści, pomijając już bowiem stosunek świadka do zamordowanej, jako służbodawczyni, w którym z nieszczęśliwą ofiarą zbrodni codziennie się stykała, była Häuslerowa pierwszą osobą, która Jewdochę po zastrzeleniu jej, leżącą koło domu, w nocy ujrzała i wyznanie jakieś od ranionej usłyszeć mogła. Świadek ten zeznania w śledztwie poczynione, obecnie zmienia, a pytany przez przewodniczącego, które świadectwo jest prawdziwem, dawniejsze, czy obecne, twierdzi, że dzisiejsze, jako złożone pod przysięgą. Twierdzi mianowicie Häuslerowa, że nic nie wiedziała o stosunku Nuty Marmoroscha do zamordowanej i zaprzecza, jakoby go kiedykolwiek u niej widywała.

Świadek ten zeznał, pomiędzy innymi, w śledztwie, że ś. p. Jewdocha prosiła go pewnego razu, ażeby od Nuty żądała dla niej z tytułu mającego niebawem nastąpić jej macierzyństwa, pieniężnego jakiegoś zasiłku. Obecnie świadek temu przeczy, następnie w zeznaniach się wikła i przyznaje wreszcie, że próbowała od Nuty coś dla Jewdochy uzyskać, ale bezskutecznie.

Drugiem ważnem zeznaniem, jakie się udało z świadka tego wydobyć, było stwierdzenie, że oskarżony podczas agonji ś. p. Jewdochy do Häuslerowej przybiegł. W śledztwie zeznał ten świadek to stanowczo, obecnie twierdzi, że przypomina sobie ten szczegół jakby przez mgłę, ponieważ, kiedy wypadek stał się głośny, procesje formalne do niej się schodziły. Häuslerowa opowiada, że, obudzona krzykiem dziecka, wstała, zapaliła światło i wyszła, szukając Jewdochy, na dwór. W miejscu, pomiędzy domem mieszkalnym a starą chatą, leżała, jak to opowiada świadek, dziewczyna na wznak, z koszulą odsłoniętą; z ust toczyła się jej piana. Krwi koło leżącej było niewiele. Świadek, nie umiejąc sobie w pierwszej chwili zdać sprawy z wypadku, sądził, że dziewczynie zrobiło się niedobrze, napróżno jednak potrząsała nią i cuciła. Na pytanie natarczywe: coby jej było, miała odrzec: „Nic“. Nie wiedząc, co począć, przywołała męża i starego Rosenbecka, śpiącego tuż w pokoju propinacyjnym, a wreszcie i sąsiada Fedora Moskala, z którym wniosła Jewdochę do pokoju. Tu próbowano przywołać ją do przytomności, ale bezowocnie. Nad ranem, kiedy nastąpiła agonja, przeniesiono ją do chaty owego Fedora Moskala. Tu, ciężko pasując się z śmiercią, umarła.

Zastępca prokuratora p. Scherff przedstawia oskarżonemu zeznania tego świadka, zapytując go, żeby przyjął pośrednictwo Häuslerowej, która wstawiała się do niego, prosząc dla Jewdochy o jakiś zasiłek pieniężny.

Oskarżony milczy.

Prokurator: Dlaczego oskarżony nie zrobił natychmiast dziewczynie wyrzutu, że napastuje go bezpodstawnie i do żadnego wsparcia od niego prawa nie ma?

Oskarżony odpowiada, że było mu to obojętem.

Przewodniczący r. p. Turteltaub przedstawił przysięgłym dokładną fotografję z domostwa Häuslerów, koło którego zbrodni dokonano, oraz plan sytuacyjny, zdjęty przez sędziego śledczego Mierzeńskiego z Delatyna.

(Korespondent nasz stanisławowski donosi nam telegraficznie, że do rozprawy uchwalił trybunał powołać żandarma Mula, bawiącego obecnie w Czechach, przed którym Marmorosch zwierzał się ze stosunku z Jewdochą. Nadto uchwalono przesłuchać matkę i siostrę zamordowanej. *Przyp. Red.)*

ZE SWIATA.

Krakowski chór akademicki w Pradze.

Praga 6 grudnia.

Pisma czeskie z takim samym zapałem witają polski chór akademicki z jakim entuzjazmem witała naszą młodzież ludność czeskiej stolicy. *Pražsky Kurýr* zamieszcza w dzisiejszym numerze na pierwszej stronnicy reprodukcję fotografji krakowskiego chóru akademickiego wraz z gorącym artykułem powitalnym.

W dniu 3 b. m. zwiedziła młodzież polska pod przewodnictwem radcy Tonnera, znawcy zabytków starożytnych, pamiątki miasta, poczem zebrała się w sali Rady miejskiej, gdzie powitał przybyłych burmistrz miasta dr Podlipny i członkowie Rady miejskiej pp.: Sokol, Novak, Kreutzer, Brož i Nemeček. Następnie zwiedzili goście kaplicę św. Wacława w gmachu Rady miejskiej. Podniosła była chwila, gdy z chóru kaplicy rozległ się śpiew kobiet czeskich: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Następnie zasiedli goście i przedstawiciele miasta Pragi do śniadania, przy którem dr Podlipny przemówił w te słowa:

„Drodzy przyjaciele! Objawy serdecznej sympatji, jakie spotykaliście u nas od pierwszej chwili gdy wstąpiliście na ziemię królestwa Czech, aż do tej chwili, gdy stara nasza stolica przyjmuje Was z braterskiem uczuciem, są najlepszym dowodem jak lud czeski lgnie do polskiego narodu. Witano Was wszędzie jako młodą generację miłego nam narodu, jako przedstawicieli inteligencji, która pracować będzie dla praw polskiego społeczeństwa i dla jego rozkwitu. Jest także inny powód, który skłania nas, abyśmy serca nasze otworzyli zupełnie na Wasze przyjęcie. Nie dawno temu przedstawiciele królewskiego miasta Pragi spieszyli do sławnego miasta pamiątek Krakowa, aby złożyć hołd wielkiemu piewcy i poecie Adamowi Mickiewiczowi. A tam przyjęcie naszych przedstawicieli było takie, że nigdy nie wygasną te chwile w naszej pamięci, a my, odwzajemniając się Wam w tej chwili, chcemy Wam dowieść, że bije w naszych piersiach serce słowiańskie, które ma uczucia wdzięczności i braterstwa. (Huczne oklaski). Pozwólcie, że wzniesiemy nasz puhar na cześć Uniwersytetu Jagiellońskiego, na cześć miasta Krakowa, na cześć całego bratniego polskiego narodu. Oby te węzły, które nas łączą, utrwaliły się dla Waszej i naszej wolności. „Na zdar!“ „Czołem!“

Gromkimi okrzykami przyjęto te gorące słowa, a polscy akademicy wznieśli okrzyk „Živio!“, zaznaczając w ten sposób ideę słowiańską, której się czuli w tej chwili szczerymi rzecznikami.

Imieniem polskiej młodzieży podziękował prezes chóru p. Zawiłowski, który dał wyraz głębokiemu wrażeniu, jakie na młodzieży wywarło to gorące przyjęcie ze strony bratniego ludu, i wzniósł toast na cześć narodu czeskiego, miasta Pragi i Rady gminnej.

Wieczorem, podczas przedstawienia w teatrze, powitał gości w loży królewskiej dyrektor Szubert, a na jego pełne serdeczności przemówienie odpowiedział znowu p. Zawiłowski, wyrażając cześć dla narodu, który z centowych składek zbudował sobie przybytek sztuki, świecący jasno jako wyraz słowiańskiej idei w obliczu germańskiego wroga.

Kulminacyjnym punktem tego uroczystego dnia, było przyjęcie w „Mieszczańskiej Besedzie“. U wejścia do gmachu przywitał gości wydział „Besedy“ z prezesem panem Trebą na czele, który przemówił jak następuje:

„Synowie polskiego narodu zawitali do Pragi, aby się z nami bliżej poznali, aby nam zapieli swoje prześliczne pieśni w przemiłym polskim języku. Jako przewodniczący mieszczańskiej „Besedy“, witam was drodzy goście polscy, wołając z całego serca na cześć rycerskiego narodu polskiego „Sława!“

Przy uczcie, do której zasiadło obok gości wielu wybitnych przedstawicieli świata politycznego, literackiego i artystycznego miasta Pragi, panował podniosły nastrój, padały gorące słowa na cześć idei słowiańskich i polsko-czeskiego pobratania.

Akad. Tuszyński wzniósł toast na cześć „Mieszczańskiej Besedy“. Po nim przemówił p. Zawiłowski a między innemi powiedział co następuje:

„Powiedział wielki myśliciel: Jaka młodzież, takie społeczeństwo. Mnie się zdaje, że właściwsze jest zdanie: Jaka młodzież, taka przyszłość. Kiedy postanowiliśmy do was przyjechać, nieraz nasuwała się nam na myśl wątpliwość, czy zostaniemy należycie zrozumieni. Albowiem szliśmy do was nietylko z naszą ukochaną polską pieśnią, gdyż my sami nietylko pieśni, ale także twardej pracy służymy. Stając na waszej ziemi, chcieliśmy dać dowód, *że młodzież polska współczuje z czeskim narodem, że serce nasze bije dla wspólnej naszej idei, idei słowiańskiej.* (Huczne oklaski). Młodzież galicyjska nie miała może dotychczas sposobności wyraźnie to zaznaczyć, ale oto dziś stoimy przed wami i ślubujemy, że *ze wszystkich sił pracować będziemy nad urzeczywistnieniem słowiańskich idei. Niech żyje jedność słowiańska!“* (Burzliwe, długotrwające oklaski).

Następnie zabrał głos prof. Chodounsky, pozdrawiając w serdecznych słowach polskich gości i wyrażając nadzieję, że odtąd związek czesko-polski będzie się utrwalał częstszymi wzajemnymi stosunka-

mi i wyda rzeczywiste owoce. „Zgoda nasza stanie się praktyczną, gdy się spoi kulturny ruch obudwu narodów i gdy inteligencja tych obu narodów będzie się wzajemnie poznawać. Witam przeto młodą polską inteligencję, a nie wątpię, że młodzież czeska nie zaniedba odwzajemnić tych odwiedzin". (Burzliwe oklaski).

„Bądźcie przekonani, że serca nasze biją dla Polaków i życzymy Wam, abyście podnieśli nietylko wasz kraj, ale całą Ojczyznę. Niech żyje Polska, która nigdy nie zginie!"

Zabrał potem głos akademik Szwarc, który chwalił energję i wytrwałość narodu czeskiego w walce o należne im prawa. „Studenci polscy czują się szczęśliwymi, że zetknęli się tu także ze studentami innych narodowości słowiańskich. Polscy studenci czczą ideę słowiańską, a społeczeństwo polskie domaga się tego samego od swoich „politycznych przedstawicieli". Mowca wnosi toast na cześć młodzieży słowiańskiej.

Imieniem młodzieży południowo-słowiańskiej przemawiał Kroat Janeczek.

Na zakończenie wzniósł toast „kochajmy się", redaktor Hovorka.

Potem chór akademicki pod kierownictwem pana Tuszyńskiego odśpiewał kilkanaście pieśni. Śpiewały także chóry studentów czeskich.

Wogóle był to dzień i wieczór uroczysty. Cała Praga starała się dowieść serdecznej sympatji dla młodzieży bratniego narodu. Czuliśmy wszyscy, że jestto jedna z chwil, które kołyszą wielką niezwyciężoną ideę przyszłości — ideę słowiańską.

W. Z.

KRONIKA.

Kraków, 7 grudnia.

Kalendarz kościelny. We czwartek Wigilja, Ambrożego, biskupa, wyznawcy; w piątek Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji Panny; w sobotę Leokadji i Walerji, panien; w niedzielę Najśw. Marji Panny Loretańskiej.

W piątek w kościele OO. Bernardynów Oktawa, w końcu 40 godzinne nabożeństwo; w kościele św. Józefa, PP. Bernardynek nabożeństwo przez cały tydzień; nabożeństwo uroczyste w kościele św. Barbary. OO. Franciszkanów, OO. Dominikanów, OO. Reformatów, OO. Paulinów na Skałce, u św. Andrzeja, u PP. Norbertanek i Braci Miłosierdzia.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godz. 7 minut 27, zachód przypada o godz. 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 10.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 9 o godz. 10 minut 2 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 7-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 737 2 termometr — 4 4 ... wilgotność 90 %, wiatr zachodni. 3.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 7 b. m.: **„Bajka"**, sztuka w 3 akt. A. Schnitzlera.

W piątek, dnia 8 b. m.: **„Kordyan"** poemat dramat. w 10 obrazach J. Słowackiego (po raz 6).

W sobotę dnia 9 b. m.: **„Dolly"**, komedja w 3 aktach H. Christiersona (nowość).

W niedzielę, dnia 10 b. m.: **„Dolly"**, komedja w trzech aktach H. Christiersona.

Z dnia na dzień.

Święty Mikołaj tego roku był nadzwyczaj hojny. Całemu państwu austrjackiemu, a więc i ulubionej jego dziecinie Galicji, przyniósł rozporządzenie ministerjalne, aby stempel na kartach do gry był wytłaczany w walucie koronowej. Reformę tę wszystkie ludy powitają z entuzjazmem.

Kraków otrzymał w darze pierwszy śnieg i kolej żydowską do Kocmyrzowa.

Pp. Kohn i Doboszyński otrzymali tytuł i charakter reprezentantów m. Krakowa na pogrzebie Smolki. Należy podziwiać Radę miejską, że dokonała tak trafnego wyboru. Czyżby już nie miała lepszych i poważniejszych ludzi, jak te dwa przyjemniaczki? (Obserwator myli się — wyboru tych „przyjemniaczków" dokonał prezydent, a nie rada miejska. *Przyp. Red.*)

Dzienniki dostały bezpłatny życiorys Smolki, pióra prezydenta Friedleina.

Czterech żydków wielickich otrzymało w darze — kozę.

Pana Tarasiewicza mianował hr. Tarnowski teatralnym Uebermenschem. („Pan T. — pisze hrabia T. — przeszedł wszystkie oczekiwania ludzkie" (?).

Oprócz tych niepodlegających wątpliwości „mikołajków", mieli jeszcze otrzymać:

Uniwersytet Jagielloński — komisarza policji.

Policja — prawo nominacji profesorów Uniwersytetu.

Del. Laskowski — wyłączny przywilej ocenzurowania wszystkich dzieł Słowackiego.

Prokurator Doliński — patent na nowy system konfiskaty dzienników.

Wszystkie powyższe problematycznej wartości podarunki zapisujemy z obowiązku kronikarskiego. Nam, *Głosowi*, święty Mikołaj przyniósł dar prawdziwy, za który serdecznie wdzięczni jesteśmy.

Kiedy cała galicyjska prasa, umieściła bez najmniejszych komentarzy komunikat o przeszkodach stawianych restauracji zamku na Wawelu, podpisany ośmielił się zwrócić uwagę na dziwne zachowanie się w tej sprawie władz wojskowych. Kilka dzienników „śmielszej natury" skorzystało z naszych uwag, — a wczorajszy telegram doniósł nam, że posłowie ks. Szponder, Zabuda, Danielak i inni wnieśli stosowną interpelację w Radzie państwa. Dziękujemy im za to, ciesząc się, że głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy.

Samo się przez się rozumie, że na interpelacji nie ma podpisów członków Koła polskiego. Całkiem słusznie. Co innego, jeżeli Byk z Rapaportem każą podpisać interpelację hilsnerowską — wtedy jak jeden mąż stają do apelu! *Obserwator I.*

Z powodu uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. M. P., następny numer wyjdzie w sobotę.

W kościele klasztoru św. Bernarda Seneńskiego na Stradomiu, odprawiać się rozpoczną nabożeństwa ośmiodniowe ku czci Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny nieszporami o godz. 4 popołudniu dnia 7 grudnia. W następnych dniach od 8 do 15 grudnia włącznie codzień wotywa przed obrazem Matki Bożej łaskami słynącej o godzinie 8, suma o godzinie $10^1/_2$, nieszpory o godz. 4. W tych ośmiu dniach celebrować i kazania prawić będą: 8 grudnia OO. Cystersi z Mogiły, 9 grudnia OO. Kapucyni, 10 grudnia OO. Karmelici, 11 grudnia Ojcowie z klasztoru św. Kazimierza, 12 grudnia OO. Augustjanie, 13 grudnia Ojcowie z kościoła Bożego Ciała, 14 grudnia OO. Jezuici, 15 grudnia OO. Dominikanie.

Świętu kupieckie. W piątek dnia 8 grudnia b. r. jako w uroczystość Niepokal. Poczęcia N. Panny Marji, odprawi się w kościele u św. Barbary o godz. $10^1/_2$ przedpołudniem doroczne uroczyste nabożeństwo.

Przypomina się na tem miejscu uchwałę ogólnego zgromadzenia z d. 15 stycznia b. r., aby w ten dzień, jako w święto kupieckie, dawnym obyczajem sklepy, handle i kantory były zamknięte tak jak w niedzielę.

Nominacje inspektorów budownictwa miejskiego dokonywane w sposób pospieszny przez Radę miejską, zaskoczoną odnośnemi wnioskami, budzą pewne zdziwienie i rozgoryczenie. Do posad tych mieliby przedewszystkiem prawo ci, którzy od dłuższego czasu w budownictwie miejskiem pracują i którzy oczekiwali zasłużonego awansu. Protekcjonalizm czy rotteryzowanie powinnyby cokolwiek mniej buńczucznie zadzierać głowę i liczyć się cokolwiek ze słusznością i przyzwoitością.

Wydział Stowarzyszenia (Cechu) majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich na odbytem posiedzeniu w dniu 6 b. m., na zagajenie przez starszego p. Kramarczyka, który podniósł zasługi ś. p. dra Franciszka Smolki, członka honorowego tegoż Stowarzyszenia, zmarłego dnia 4 b. m. uczcił pamięć jego przez powstanie i uchwalił, w miejsce wieńca, złożyć kwotę 10 złr. na pomnik Kościuszki w Krakowie.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się we czwartek dnia 7 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w „Collegium Novum". Porządek dzienny: 1) Wybór komisji kontrolującej; 2) André i jego podróż do bieguna, ref. prof. W. Heck; 3) Kwestjonarjusz w sprawie nowych przepisów karności, ref. prof. Bryl.

Komers. Dnia 7 grudnia w czwartek odbędzie się w sali Johna komers ogólno-akademicki z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) jeden z celów polskiej młodzieży akademickiej (Oświata ludu); 3) sprawa domu akademickiego; 4) wnioski i interpelacje. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczorem. Ze względu na ważność spraw będących na porządku dziennym, komitet uprasza wszystkich kolegów o liczne przybycie. Z komitet: *Wiktor Romański, Wincenty Sikora.*

Stowarzyszenie kandydatów notarjalnych. Dnia 10 grudnia b. r. o godz. wpół do 5 popoł. odbędzie się w lokalu Izby notarjalnej w domu pod l. 9 przy ulicy Brackiej w Krakowie XII. zwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia kandydatów notarjalnych w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z XI. wal. zgromadzenia; 3) Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1898/9; 4) Sprawozdanie kasowe: 5) Wnioski i interpelacje członków; 6) Wybory.

Mikołaj w „Sokole". Sprzedaż biletów dla dzieci na piątkowy obchód św. Mikołaja w „Sokole", trwać będzie do czwartku godz. 5-tej wieczorem o tyle, o ile wcześniej maksymalna ilość nie będzie rozprzedana.

W „Przyjaźni" krakowskiej odbędą się odczyty: w czwartek dnia 7 dalszy ciąg o dziełach Sienkiewicza, w neidzielę dnia 10 z dziedziny fizyki, początek o godzinie 7 wieczór. Wydział zaprasza do licznego udziału szanownych członków Towarzystwa i członków Towarzystw pokrewnych wraz z rodzinami. Wstęp wolny.

Raul Koczalski, pianista, wystąpi, jak już donieśliśmy, w Krakowie dwukrotnie. Koncert pierwszy, poświęcony wyłącznie dziełom Chopina, odbędzie się w sobotę dnia 9 b. m. w sali hotelu Saskiego. Koncert następny w czwartek d. 14 b. m.

Błędna informacja. Podana przez nas wiadomość, jakoby w Wigilję miały się odbyć 49 rozpraw apelacyjnych w tutejszym sądzie krajowym karnym, polegała na mylnej informacji, gdyż w rzeczywistości w dniu tym nie odbędą się żadne rozprawy apelacyjne, lecz tylko pewna liczba rozpraw zwanych bydlarkami, które zazwyczaj zaocznie są sądzone i bardzo mało czasu zabierają, tak, iż wszystkie rozprawy przed południem się ukończą.

Spór cywilny pomiędzy zakonem OO. Karmelitów a parafją św. Szczepana o budynek parafjalny toczył się wczoraj w tutejszym sądzie krajowym cywilnym, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Mardyły, w asystencji radców Seidla i Pietscha. Ze strony zakonu OO. Karmelitów prawne zastępstwo prowadził mecenas dr Michał Koy wobec przeora O. Jaroszyńskiego; ze strony zaś parafji stawał mecenas dr Abłamowicz wobec proboszcza ks. Krupińskiego. **Spór został rozstrzygnięty na korzyść OO. Karmelitów.**

Zabójstwo. Przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Ujejskiego, w asystencji radców Ursela i Osadzińskiego, odbyła się we wtorek rozprawa karna przeciw Emanuelowi Tomaszewskiemu, 22 lat liczącemu czeladnikowi krawieckiemu o zbrodnię zabójstwa z §. 140 u. k. Powodem tego oskarżenia było zajście uliczne w nocy z dnia 7 na 8 października b. r. Było to po wyjściu z szynku pewnego wesołego towarzystwa. Znajdujący się w tem towarzystwie Teofil Guzikowski przyskoczył do Walentego Pieprzyka i uderzył go w twarz. Z tego powstała bójka, w czasie której Tomaszewski przyskoczył do Guzikowskiego i parasolem uderzył go w tył czaszki, zadając mu ranę po prawej stronie głowy. Mimo tej rany Guzikowski jeszcze cały następny dzień chodził a nawet był w szynku u żyda przy ulicy Długiej, gdzie znowu został tak silnie uderzony ręką w twarz, że aż się na ziemię przewrócił. Po tylu przeciwnościach życia, Guzikowski zachorował i dnia 20 października umarł. Lekarze orzekli, że Guzikowski zmarł wskutek rany zadanej parasolem, z której to rany sączyła się ropa. Otóż rana ta była zadana ręką Tomaszewskiego. Oskarżenie wnosił podprokurator Czyszczan. Na rzeczoznawców lekarskich powołano prof. dra Wachholza i dra Horoszkiewicza. Obronę prowadził dr Suesser.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli na zadane im pytanie w kierunku zabójstwa odpowiedzieli przecząco, przeto trybunał uwolnił Tomaszewskiego od oskarżenia.

W tymże dniu rozpoczęła się rozprawa przeciw trzem oskarżonym o zbrodnię kradzieży z § 171, 173 i 174 II b. u. k. Wszyscy trzej mają do równego podziału lat 60, a razem spełnili już tyle kradzieży, że wystarczy na jednego, któryby sam 60 lat liczył. Trzej ci majsterkowie nazywają się: Stanisław Paździor (karany niezliczone razy zawsze za kradzież), Józef Godula (także karany) i Józef Grochal (również z okazałą kontenstacją). Wszyscy trzej mają prawo do tytułu nałogowych złodziei i dobrze dali się we znaki mieszkańcom Krakowa, Podgórza i okolicy.

Trybunał na mocy potępiającego werdyktu sędziów przysięgłych, skazał Stanisława Paździora na półtora roku, Andrzeja Godula na 6 miesięcy i Józefa Grochala na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Druga inspekcja policyjna. Z dniem 7 grudnia b. r. zaprowadza dyrekcja policji drugą nieustanną inspekcję w chmurach t. zw. „pod Zamkiem" przy ulicy Kanoniczej, dla dogodności osób w tamtej stronie miasta zamieszkałych.

Inspekcja ta, mieszcząca się w 2 pokojach parte-

rowych tuż przy bramie, jest połączona telefonem z głównym gmachem policji przy ulicy Mikołajskiej.

Bank hipoteczny. Wczoraj we Lwowie odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku hipotecznego w sprawie podwyższenia kapitału zakładowego o 1,400.000 złr. Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezes Tchórznicki. Wniosek motywował członek Rady nadzorczej Niezabitowski.

Radca dworu Podlewski oświadczył, iż zagranica zaniepokojona wypadkami w galic. Kasie oszczędności i galic. Banku kredytowym, rzuciła na targ akcje Banku hipotecznego i dlatego zapytał, wiele kantor wekslowy Banku hipotecznego posiada akcyj własnych (dyr. Lazarus woła: tylko 100) a dalej pragnąłby wiedzieć, do jakich przedsiębiorstw należy Bank hipoteczny i z jakim skutkiem? Wreszcie zapytał, czy powiększeniem kapitału zdąża Bank do nowych interesów? — czy też, mówiąc otwarcie: „Zgraliśmy się, chcemy się odegrać“. Ostatecznie przemawiał za odroczeniem tej sprawy, bo mu jest niejasna, inaczej nie sprzeciwiałby się jej wogóle. Prosił o zanotowanie tego w protokole i zaznaczył dalej, że akcje galic. Banku hipotecznego stały przeszło 400, a obecnie stoją 368. Nie widzi powodu ze stanowiska bankowego podwyższać kapitału, bo bank ma dochody, bierze bowiem na weksle i rachunek bieżący ogromny procent.

Do głosu zapisał się p. Schütz, który zaznaczył, że jest tem uszczęśliwiony, iż p. Podlewski to podniósł — na razie odstąpił jednak głosu dyrektorowi p. Fruchtmannowi, który w odpowiedzi p. Podlewskiemu mówił samemi ogólnikami. Zapewnił, że wszystkie przedsiębiorstwa Banku się opłacają z wyjątkiem koleji Lwów-Kleparów-Janów.

Radca Podlewski. Ale na co potrzeba nowego kapitału?

Dr Fruchtmann. Jest o tem mowa w dzisiejszem sprawozdaniu.

Radca Podlewski. To frazeologja!

Dr Fruchtmann. To wcale nie frazeologja, to są pewne podstawy.

R. Podlewski. Wnoszę odroczyć decyzję aż do końca roku po zestawieniu bilansu.

P. Schütz zaznaczył, że wywody p. Podlewskiego miały podstawę. Wydaje mu się pomimo to, że podwyższenie kapitału akcyjnego jest umotywowane potrzebą przemysłu. Bank to piramida — która powinna być silną, szeroką, aby burza jej nie wywróciła. Wyraża nadzieję, iż w przyszłości dywidenda będzie tak samo wysoką jak obecnie.

Za wnioskiem p. Podlewskiego, aby przejść nad wnioskami rady nadzorczej do porządku dziennego, głosował tylko p. Podlewski, a wnioski rady nadzorczej przyjęto *en bloc*.

Dzienniki lwowskie zaznaczają, że na powiększeniu kapitału wyjdą dobrze w pierwszej linji tylko wielcy akcjonarjusze, a dalej rozmaici spekulanci.

Wysokie władze — co to znaczy? Przed kilku laty powstały w Tarnobrzegu dwa żydowskie stowarzyszenia kredytowe: jedno zwane Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu, drugie zwane Eskontowem Towarzystwem kupieckiem. Pierwsze t. j. Towarzystwo kredytowe już nie istnieje. Kierował niem jeden, który [illegible] był karany za zbrodnię oszustwa, drugi, który wyzyskiwał włościan udających się na flis, stręczeniem im zarobku za wysoką opłatą. Do prowadzenia swego interesu zaciągali pożyczki wekslowe: wkładki oszczędności zapisywali na udziały, tak że ten, co się spodziewał procentu od wkładki, no a był pewny jej zwrotu, stał się bez swej wiedzy dłużnikiem. Członkami tego Towarzystwa są nietylko żydzi, ale i Polacy, urzędnicy i włościanie.

Nagle brakło pieniędzy; zaczęto narzekać; pokazało się, że to brzydki kawałek: rozpoczęły się dochodzenia karne i badania ksiąg kasowych. Rozpowiadano, że tymczasem osobne książki sporządzono na gwałt. Trwało to przez kilka miesięcy. Posypały się egzekucje na Towarzystwo, które ostatecznie czynności swe zawiesiło. Dyrektorzy uciekli. Konkursu nie ogłoszono. Nie ma nikogo, coby się zajął likwidacją Towarzystwa.

Wszyscy pytają się, a jest wielu interesowanych tak katolików, jak żydów, dlaczego dyrektorów nie zaaresztowano, skoro dochodzenia się prowadziły i żydzi sami gwałt zrobili, że to grube szachrajstwo, dlaczego konkursu nie otwarto: dlaczego władze rządowe nie wglądnęły w tę gospodarkę, skoro tego od nich żądano, dlaczego nie zajmie się władza uregulowaniem tego stanu rzeczy, aby ludzie mogli wkładki poodbierać i odbiór ten unormować!

Jeżeli władze mają sposób na polskie instytucje, to niechże się nie żenują wziąć się do żydowskich! Kasa ta i „dyrektorzy“ należą do partji rabina!

„Wskrzeszenie“. Począwszy od dnia dzisiejszego romans Tołstoja „Wskrzeszenie“ drukować będziemy stale nietylko w niedzielnych, ale i w czwartkowych numerach naszego dziennika.

Malcia Furman jedzie do Wiednia. Znana z procesu Szczepanowskiego współobwiniona Malcia Furman, sprzedała już, jak donoszą ze Lwowa, swoją piękną kamienicę przy ulicy Padlewskiego i wysprzedaje swoje ruchomości, aby się przenieść... do Wiednia. Społeczeństwo galicyjskie, mimo że *Słowo polskie* rehabilitowało Malcię, nie chce w niej uznać współofiary kandydata do Panteonu i dlatego Malcia postanowiła powiedzieć mu *broch die kiszkies* i wyjechać *nach Leopoldstadt.*

Wkrótce zapewne pojawi się w żydowskich dziennikach niemieckich następujące ogłoszenie:

„Młoda, dystyngowana, ładna dama z błędem przeszłości i 100.000 złr. posagu w gotówce, poszukuje na tej już teraz utartej drodze, poważnej znajomości z dobrze sytuowanym mężczyzną (dyrektorowie banków mają pierwszeństwo), celem zawarcia związków małżeńskich.“

FRANCISZEK SMOLKA.

Rada m. Krakowa zebrała się we środę w południe w sali Rady na posiedzenie nadzwyczajne, które prezydent p. Friedlein otworzył odczytaniem następującego nekrologu:

„Smutna wiadomość, która nas w dniu wczorajszym doszła, żalem napełniła miasto nasze, zgasł bowiem dr. Franciszek Smolka, wieloletni prezydent Rady państwa. Urodził się zmarły w roku 1810 w Kałuszu, ukończył studja prawnicze we Lwowie, tam wstąpił do służby rządowej, którą jednak wkrótce porzucił. Wciągnięty do związków politycznych, był uwięziony, a po czteroletniem więzieniu na śmierć skazany i równocześnie ułaskawiony został.

W pamiętnych wstrząśnieniach politycznych roku 1848 brał żywy udział i był wybrany wiceprezydentem parlamentu, po rozwiązaniu zaś tego w roku 1849 wrócił w zacisze domowe. Z nastaniem ery konstytucyjnej w r. 1861, podjął mandat do Sejmu, a następnie do Rady państwa, lecz już w roku 1863 parlament porzucił, wróciwszy do życia prywatnego. W roku 1865 wstępuje ponownie na arenę polityczną, będąc czynnym tak w Sejmie, jak i Radzie państwa, którą w roku 1873, wraz z innymi posłami, przeciwnymi ustawie o bezpośrednich wyborach, opuszcza. Wreszcie, wybrany posłem do parlamentu w roku 1879, pozostaje w nim aż do roku 1881, w której to epoce wybrany był prezesem izby, którą to zaszczytną, lecz pełną trudności godność aż do roku 1893 bez przerwy piastował, dzięki swemu niezłomnemu spokojowi, którym wszystkim stronnictwom imponował.

Swoi i obcy wszelkich przekonań i odcieni politycznych szanowali w nim doświadczonego w życiu parlamentarnem męża, który od pierwszych dni ery konstytucyjnej brał udział w walkach politycznych, który odcierpiał ciężko za najdroższe rodakom ideały, któremu nieszczęścia rodzinne zadały nigdy nie dające się zagoić rany, a który mimo to wszystko stał na posterunku, spiżowemu podobny pomnikowi.

Uwielbiany przez wszystkie stronnictwa w parlamencie z powodu swej bezstronności i sprawiedliwości, stał się w późnym wieku prawdziwym posłannikiem pokoju i zgody wśród stron zwaśnionych, które jego rozjemstwu chętnie się poddawały. Z jego zgonem tracimy niedościgniony wzór męża z bezgranicznem poświęceniem dla kraju, z niezachwianym charakterem i z nieustraszoną odwagą w obronie praw narodu. Cześć pamięci wielkiego obywatela!“

Przemówienie to Rada wysłuchała stojąc, poczem uchwalono następujące wnioski: Wysłać na pogrzeb delegację złożoną z prezydenta i dwóch członków Rady, których prezydent sam zaprosi; złożyć na trumnie zmarłego wieniec w imieniu Miasta. Wreszcie zamówić Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Franciszka Smolki, w kościele Najświętszej Marji Panny. Jako delegatów zaprosił prezydent p. Friedlein radców miejskich: pp. dra Adama Doboszyńskiego i dra Maksymiliana Kohna(!!).

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, które odbyć się miało we czwartek dnia 7 b. m., z powodu pogrzebu ś. p. Franciszka Smolki zostało odwołane.

Nasz korespondent lwowski przysyła nam następującą garść wspomnień i szczegółów pośmiertnych o ś. p. Franciszku Smolce:

Oddawna oczekiwaliśmy tutaj zgonu ś. p. Franciszka Smolki, bo właściwie, nie zniszczyła go żadna choroba, lecz gasło powoli życie, które dobiegało kresu, zaczęcia się setnego krzyżyka, a niezawodnie przez lat siedemdziesiąt z górą, służyło narodowi polskiemu wiernie, z poświęceniem i z ogromną chlubą. Jednak, gdy śmierć zgrzybiałego patrjoty, znakomitego męża stanu i wielkiego Polaka, stała się faktem, zrobiła takie wrażenie, jakoby jej nikt nie oczekiwał. Nie do mnie należy kreślenie życiorysu tego znakomitego męża — ja tylko stwierdzić winienem, to głębokie wrażenie smutku i współczucia w mieście naszem, jakie otoczyło nie zawartą jeszcze mogiłę Franciszka Smolki. Wrażenie to jest powszechne i tak popularne, w najszlachetniejszem pojęciu, jak była popularna cała zbożna praca zmarłego.

U nas we Lwowie w długie lata imię Smolki przypominać będzie wspaniały kopiec Unji lubelskiej, który powstał na Wysokim Zamku z jego inicjatywy, za jego staraniem i którym się czynnie opiekował aż do chwili, gdy już fizyczna niemoc nie pozwalała mu podjeżdżać na wyniosłe szańce tego okopu, który jest personifikacją bratniej miłości, zgody i interesu politycznego dwóch narodów, które dziś nienaz krwawią się, a krew ich pije trzeci, wróg obydwóch.

Na ulicy Słowackiego liczba 18, w skromnem mieszkaniu rodziny, spoczywają zwłoki ś. p. Smolki. Twarz blada, okolona nie już siwym, lecz żółciałym zarostem, nieco w policzkach zapadła, z przymkniętemi łagodnie oczami, robi wrażenie, jakby nieboszczyk bez żadnych cierpień, bez żadnych bólów, z własnej woli zasnął na wieki.

Bliższa rodzina gromadzi się cała około zwłok ojca i dziada. Wszyscy na ten zgon byli przygotowani — jak się teraz pokazuje, oddawna nawet — mimo to anioł śmierci okrył ich wszystkich ciężką żałobą i nie mogą się opędzić tej myśli, że to już po raz ostatni wpatrują się w rysy najukochańsze.

Profesor Smolka od tygodnia bawi już we Lwowie, dokąd przybył natychmiast z Krakowa, gdy otrzymał telegraficzną wiadomość, iż ostatnia chwila się zbliża.

Od dłuższego czasu Franciszek Smolka nie pokazywał się już na ulicach Lwowa. Jeszcze parę miesięcy temu zwykł był codziennie robić przejażdżki dorożką do parku Kilińskiego — potem już zaprzestał i tego spaceru.

Oddawna też niechętnie rozmawiał i całymi dniami zachowywał milczenie. Nidawno jeszcze czytywał gazety, w końcu i tego zaniechał — apatja ogarnęła cały organizm, ale dolegliwości żadnych nie miał, gdyż właściwie nie chorował wcale.

Opowiadają, że gdy pewnego razu zapytał go ktoś z odwiedzających, dlaczego nie chce nic mówić, odpowiedział, lekko uśmiechając się;

— Ja się już tyle w życiu nagadałem, że mogę sobie odpocząć....

W roku zeszłym, a właściwie podczas znanych burd, wyprawianych w Radzie państwa, gdy sejm krajowy obradował we Lwowie, odwiedzało Smolkę grono posłów. Smolka był mało ożywiony i jak zwykle nie wiele mówił. Wśród odwiedzających znajdował się dr. Ferdynand Weigel i gdy rozmowa skierowała się na temat wyprawianych awantur w Radzie państwa, Smolka się nieco ożywił, a widząc to p. Weigel rzekł:

— Gdybyś ty tam był Franciszku, nie pozwoliłbyś na to nigdy — prawda?

— Ma się rozumieć — rzekł podniesionym głosem Smolka i uderzył ręką po stole.

Opowiadają również, że nieco dawniej Smolka był na tyle rzeźki i silny, iż chodził na kopiec Unji lubelskiej, zdejmował wierzchnie odzienie i woził taczkami ziemię. Otóż pewnego razu jakiś dygnitarz wojskowy, uorderowany jenerał, w asystencji swego adjutanta zwiedzał kopiec Unji lubelskiej i zastał tam w negliżu Smolkę, którego nie znał wcale. Zawiązał z nim rozmowę i zaczął się wypytywać o szczegóły dotyczące kopca. Naturalnie otrzymał je dokładne i wypowiedziane dobrą niemczyzną. Zdziwiony jenerał zapytuje:

— I pan tak często przychodzi tu pracować?

— Ile razy czas mi pozwala...

— Jak to czas? Czemże pan jest zajęty zwykle?

— Jak tylko jestem wolny od prezydowania w Radzie państwa i przyjeżdżam do Lwowa, to staram się jak najczęściej pracować tutaj taczkami...

Zdumiony jenerał szarmancko żachnął się, serdecznie przepraszał Smolkę, który dobrotliwie uśmiechał się, a potem wziął się znowu do swoich taczek.

Pogrzeb, jak wiadomo, zapowiedziany jest na czwartek. Zacznie się o godzinie jedenastej zrana. Pierwszą mowę wygłosi marszałek krajowy hr. Badeni przed domem żałoby.

Przemawiać będzie potem, zdaje się p. Dawid Abrahamowicz, w imieniu Koła polskiego i prezydent Rady państwa Fuchs, który z delegacją umyślnie przybywa na pogrzeb do Lwowa. Naturalnie, będą i inne mowy.

Na kartce pogrzebowej, między innymi tytułami zmarłego, wypisano: „Członek Izby panów“. Był nim rzeczywiście Smolka, ale godność tę musiał przyjąć z niechęcią i nigdy w obradach Izby udziału nie brał. Gdy go o tej nominacji uwiadomiono, miał powiedzieć:

— Ja nigdy przez całe życie panem nie byłem, po co mi to na starość — na koniec żywota...

Zet.

Depesze, które nadeszły od dep. dra Engla imieniem klubu czeskiego i od sędziwego Rygiera, jako przyjaciela zmarłego Smolki, zredagowane są w nader entuzjastycznych wyrazach. Obie depesze sławią zmarłego Smolkę, jako przyjaciela narodu czeskiego.

Nadeszły dalej depesze od: hr. Gołuchowskiego, Dunajewskiego, Chlędowskiego, Adama Jędrzejowicza, Filipa Zaleskiego, Rad gminnych czeskich miast Żiżkowa i Kolina, dep. Ebenhocha, komisji wykonawczej klubu czeskiego, Emanuela Tonnera, krakowskiej Czytelni Akademickiej, Jagiellonji i od wielu innych osób i instytucyj z kraju i państwa.

Ze Lwowa donoszą nam telegraficznie, że wczoraj odbyło się tam manifestacyjne posiedzenie Rady miejskiej, na którem prezydent Małachowski poświęcił gorące wspomnienie pamięci Franciszka Smolki.

W czwartek zrana po odprawionem nabożeństwie przy zwłokach Smolki — jak nam donosi telefonicznie nasz korespondent — wyniesiono trumnę Smolki przed dom na ulicę i tu ustawiono na marach. Marszałek hr. Stanisław Badeni wypowiedział tutaj żałobną mowę, w której sławił Franciszka Smolkę, jako wielkiego męża stanu zasłużonego około kraju i państwa.

Następnie w krótkich słowach przemawiał po niemiecku imieniem Izby poselskiej w Wiedniu, dr Fuchs, umyślnie przybyły na pogrzeb w towarzystwie posłów Povszego i Nietschego. Chór „Echa“ i chór „Sokoła“ wykonały kantaty, poczem pochód ruszył na cmentarz Łyczakowski. Straż obywatelską tworzy komitet, złożony z członków Rady miejskiej, przy pomocy ochotniczej straży pożarnej i młodzieży akademickiej. Młodzież szkolna, obdarzona dniem wolnym od nauki, tworzy szpaler od Kasy oszczędności, aż do ulicy Piekarskiej. Za trumną postępują także deputacje oficerskie, ponieważ komendant korpusu Fiedler polecił z każdego pułku wysłać po trzech oficerów na pogrzeb Smolki.

Malwersacje w Kasie wielickiej.

Pięciu żydów zamknięto u św. Michała, za uczestnictwo w defraudacji w wielickiej Kasie oszczędności. Na zarządzenie sędziego śledczego radcy Turowicza, żandarmerja zaaresztowała w Wieliczce Salomona Wimmera, cenzora Kasy oszczędności, wielkiego matadora w wyrabianiu pożyczek i czterech macherów Altera Linkera, Markusa Blatta, Moryca Waldmana i Haskla Grossmanna, którzy brali grube pożyczki na wieczne nie oddanie. Wszystkich pięciu przywieziono w nocy z 5 na 6 do Krakowa i osadzono w areszcie śledczym.

Autentyczne informacje o malwersacjach w Wieliczce zamieszcza wczorajszy *Czas*. Dowiadujemy się z tego półoficjalnego komunikatu, że malwersacje trwały od lat kilku, a dokonywane były głównie w dziale wekslowym. Doraźne odkrycie ich było bardzo trudne z tego powodu, że dyrekcja instytucji działała w porozumieniu z głównym buchhalterem Kompitem, który fałszował księgi Kasy; dyrekcja zaś i buchhalter byli narzędziem w rękn garstki żydów, między którymi pierwsze miejsce zajmowali: Seidenfrau Abraham z Zabłocia, Bienenstock Pinkas, Wimmer Salomon, Blatt Markus i inni. Malwersacje polegały na wnoszeniu do Kasy weksli z podpisami osób nieistniejących, zmarłych, lub ze sfałszowanymi podpisami osób żyjących, ale nieprzedstawiających żadnych rękojmi. Weksle te dyrekcja Kasy eskontowała z wiedzą buchhaltera Kompita; wspólnicy dzielili się następnie pieniędzmi na podstawie pewnego klucza procentowego. Naturalnie spółka prolongowała następnie eskontowane przez siebie w ten sposób weksle, wnosząc opłaty na kapitał i procent, a na ten cel wprowadzała do Kasy nowe fałszywe weksle. Jeżeli zaś zaprotestowano który z weksli sfałszowanych na nazwisko osoby żyjącej i ta osoba udała się do Kasy z zapytaniem do Kompita, co to ma znaczyć, to uspokajano ją tam i odsyłano do Seidenfrauna, który rzecz załagodzić umiał.

Już w roku 1898 prezes Rady powiatowej wielickiej p. poseł Karol Czecz, badając stan Kasy, spostrzegł nieprawidłowości w dziale wekslowym, mianowicie zbyt małe raty, płacone na kapitał; ograniczył więc kredyt wekslowy do minimum i zaprowadził księgę ulg, ażeby mieć podstawę do ocenienia, które strony naprawdę ulgi w opłatach potrzebują, a które poprostu niechętnie i źle płacą. — W dalszym ciągu badań p. Czecz doszedł, że Abraham Seidenfrau i Salomon Wimmer operują fałszywymi wekslami i chcąc ratować fundusze Kasy, zmusił Seidenfrana w lutym roku zeszłego do wystawienia skryptu dłużnego na kwotę 50.000 zlr. i skrypt ten zahipotekowano na Zabłociu. Dalej, żeby ratować dług Kasy, p. prezes Czecz udzielił osobistej pożyczki Salomonowi Wimmerowi na budowę domu w kwocie 25.000 złr., polecił mu z tej pożyczki spłacić inne długi prywatne, ciążące na placu pod budowę realności, z zastrzeżeniem, że pożyczka ta na pierwszem miejscu zabezpieczoną będzie. Gdy się to stało, p. Czecz ustąpił Kasie pierwszeństwa hipotecznego na realności wielickiej, ratując w ten sposób całą jej pretensję w kwocie 25 000 złr. zupełnie pewnem zabezpieczeniem hipotecznem. P. Czecz chciał zatem przeprowadzić powolną akcję ratunkową, aby nie dopuścić do „runu“, który w innych warunkach mógł doprowadzić do katastrofy; akcja ta oczywiście nie wykluczała bynajmniej odpowiedzialności karnej odpowiedzialnych osób.

Tymczasem Seidenfrau i Bienenzucht, który również operował fałszywymi wekslami, zbiegli z Wieliczki, a p. Czesz, po przeprowadzeniu fachowej kontroli i wykryciu malwersacyj, zwołał na dzień 22 września posiedzenie Wydziału Rady powiatowej, jako wydziału nadzorczego Kasy. Na posiedzeniu tem nie zatwierdzono sfałszowanego bilansu Kasy, a p. Czecz zrobił doniesienie do władz i do Wieliczki zjechała fachowa komisja z namiestnictwa i Wydziału krajowego dla zbadania stanu Kasy. Komisja pracowała blisko 6 tygodni i ostatecznie prace swoje ukończyła.

Wedle ostatecznych zestawień straty, Kasy z powodu malwersacyj wekslowych wynoszą kwotę 193.773 złr. 33 centy; straty w dziale hipotecznym 26.214 złr. 71 ct. W hipotecznych stratach większą część stanowią zaległe, na czas niezściągnięte procenty od pożyczek i z tego powodu pewną część tych pieniędzy da się jeszcze odzyskać.

Radca namiestnictwa Salik imieniem komisji badającej stan Kasy, ułożył projekt sanacji Kasy, przedstawiający możność pokrycia wskazanych powyżej strat w przeciągu lat 12 bez jakichkolwiek ofiar ze strony powiatu i bez straty funduszu rezerwowego. Gdy do tego dodamy ofiarność p. Czecza, który poświęcił dotąd kwotę 80.000 złr. na cel ratowania instytucji, to dzisiaj można wyrazić zdanie, że dalsze utrzymanie Kasy jest zapewnionem, i wkładki mają wszelką gwarancję. Dodać należy, że władki te wynosiły w roku ubiegłym kwotę 1,364.000 złr., a pożyczki hipoteczne kwotę 838.000 złr., weksle dobre kwotę 320.000 złr., fundusz rezerwowy 61.000 złr.

Jednocześnie z akcją rządową przeprowadził pan Czecz reorganizację Kasy. Przedewszystkiem wprowadzono w urzędowanie nowę dyrekcję Kasy; w skład jej wchodzą pp.: 1) dr Stonawski Paweł; 2) Aywas Franciszek, substytut notarjalny; 3) Siedlecki Aleksander, sekretarz Rady powiatowej; 4) Frej Józef, właściciel realności. Dalej wzmocniono wydział nadzorczy Kasy do 12 osób; między niemi jest 4 włościan, 2 właścicieli większej własności, 6 członków z miasta. Obecnie wszystkie większe pożyczki wekslowe i hipoteczne mogą być udzielone tylko za zezwoleniem tak wzmocnionego wydziału. Wszystkie powyższe zarządzenia przyczyniły się też do podniesienia zachwianego zaufania wobec Kasy. Wypowiedziane dotąd wkładki w kwocie blisko 100.000 złr. Kasa wypłaciła, dalsze wypowiedzenia ustają, a dotąd cofnięto wypowiedzenia na kwoty większe.

Prócz aresztowanych dotychczas Florjana donJuana Nowackiego, Kompita, Kocha i żydów Markusa Blatla, handlarza zbożem, Wimmera wielkiego przedsiębiorcy, Linkera, nafciarza, Grossmanna, rzeźnika, Waldmanna, handlarza sianem — aresztować miano jeszcze w Londynie „dżedżyca z Zabłocia“ Abrahama Seidenfrana z małżonką o 30 atłasowych sukniach, oraz ich przyjaciela Bienenzuchta. Tak więc uwięziono już 10 osób.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Stanisławów 7 grudnia. W procesie żyda Nuty Marmaroscha o zamordowanie kochanki chrześcijańskiej za to, że miała wydać na świat dziecko żydowskie, świadkowie żydzi w ciągu dnia wczorajszego starają się wykazać niewinność Marmoroscha. Siostra stryjeczna oskarżonego Ryfka, która zeznała, że narada u Rösslera trwała tylko do 10 wieczorem, uchyliła się od świadczenia. *Świadka żyda Engelsteina, którego przekonano, iż krzywoprzysięgał i składał sądowi fałszywe zeznania, na sali rozpraw aresztowano i odprowadzono do więzienia.*

Rzym 7 grudnia. **Ojciec święty Leon XIII. skutkiem przeziębienia zachorował i leży w łóżku. Dr Lapponi odwiedzał już dwukrotnie dostojnego pacjenta.**

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne depesze „Głosu Narodu“.)

Londyn 7 grudnia. **Oficjalne wiadomości potwierdzają, iż główny wódz Boerów Joubert leży chory w Volksbrust. Naczelne dowództwo objął jenerał Schalk Burkheer. W obozie Boerów pod Ladysmith mają panować choroby epidemiczne. Nadto mówią o niesnaskach pomiędzy Boerami transwaalskimi a orańskimi.**

Z drugiej strony zapewniają, że w Ladysmith panuje głód, Boerowie sprowadzili trzecie wielkie działo i strzelają celnie w najsłabsze punkta miasta. Należy lada chwila oczekiwać poddania się Ladysmith.

W razie zdobycia Kimberley Boerowie mają zamiar wsadzić Cecila Rhodesa w klatkę i obwozić go po wszystkich miastach Transwaalu.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Wiedeń 6 grudnia. Posiedzenie Izby we środę zaczęło się o godzinie 11, minut 20 przedpołudniem.

Wiceprezydent Piętak zawiadamia Izbę, że nadeszła depesza dziękczynna od prof. Stanisława Smolki za kondolencje, złożone przez parlament rodzinie zmarłego.

Dalej komunikuje wiceprezydent wynik wyborów komisyjnych, oraz zapowiada, że nagły wniosek dep. Horzicy w sprawie ograniczenia koncesji na wyszynki, przyjdzie pod obrady w drugiej połowie dzisiejszego posiedzenia.

Sekretarze odczytują szereg wniosków i interpelacyj.

Dep. dr. Danielak i ks. Szponder wnoszą interpelację popartą przez klub czeski, zapytującą rząd, jakim sposobem dziać się może, że władze wojskowe ignorują stanowczą wolę cesarza co do przeznaczenia Zamku królów polskich na Wawelu pod Krakowem na rezydencję monarszą. Mimo ofiarowania cesarzowi tego Zamku przez kraj i miasto i mimo stanowczo objawionej woli cesarza, aby Zamkowi przywrócona została godna jego przeszłości świetność, władze wojskowe nie myślą opróżnić tego Zamku i czynią nieskończone trudności usiłowaniom narodu polskiego, zmierzającym do odzyskania tego Zamku. Interpelanci zapytują, czy rząd jest skłonny zapewnić poszanowanie woli cesarskiej i jej bezwzględne wykonanie.

(Posłom drowi Danielakowi i ks. Szpondrowi należy się szczera wdzięczność za stanowcze poruszenie tej sprawy, zaniedbywanej tak skandalicznie przez Koło polskie. Trzeba było aż poparcia posłów czeskich, aby upomnieć się o drogą pamiątkę wspaniałej przeszłości obróconą dziś na koszary i szpital garnizonowy. Jesteśmy pewni, że jeśli rząd nie odpowie bezzwłocznie na tę interpelację w sposób zadowalniający, polscy posłowie antysemiccy nie zaniedbają uczynić tej sprawy przedmiotem odpowiedniego naglego wniosku. *Przyp. red.)*

Dep. Okaniewski interpeluje rząd, jakie kroki poczynić zamierza w sprawie wychodźctwa.

Z porządku dziennego Izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusji nad prowizorjum budżetowem.

Po mowie dep. Fliegla, członek Koła polskiego dep. Hencel postawił wniosek o zamknięcie dyskusji nad sprawą prowizorjum. Wbrew głosom czeskim wniosek został uchwalony.

Jeneralnym mowcą *contra* wyznaczono dep. Szwarca, czeskiego burmistrza z Pilzna. Dep. Szwarc przemawia po czesku i po niemiecku. Mowca wspomina o *Beschwichtigungs*-konferencji i oświadcza, że objawił się na niej brak dobrej woli ze strony Niemców. Mowca wykazuje bezsilność dzisiejszego rządu, oraz cały absurd zaprowadzenia niemieckiego języka urzędowego w Czechach, gdzie jest zaledwie trzecia część niemieckiej ludności.

Dep. Gross, jako jeneralny mowca, *pro*, stawia wniosek, aby komisja załatwiła prowizorjum budżetowe w pięciu dniach.

Wiceprezydent Lupul oświadcza, że takiego wniosku nie może poddawać pod głosowanie.

Dep. Gross wobec tego cofa swój nonsensowny wniosek wśród powszechnej wesołości posłów czeskich.

Prowizorjum budżetowe zostaje odesłane do komisji.

Dep. Pattai składa następnie referat o wniosku Strobacha w sprawie konwersji długów hipotecznych. Przemawia w tej sprawie poseł czeski Naksera, poczem Izba jednomyślnie uchwala wnioski sprawozdawcy.

Prezydent udziela głosu dep. Horzicy dla uzasadnienia nagłego wniosku w sprawie ograniczenia konsensów na wyszynki.

Dep. Horzica domaga się obostrzeń w wydawaniu konsensów na szynki. Żąda, aby konsens wydawany był tylko kwalifikowanym, a mianowicie takim, którzy trzy lata służyli jako chłopcy, a dwa lata jako pomocnicy.

W dyskusji zabierają głos Kiesewetter, Holansky i Stojan.

Wiedeń 6 grudnia. Mimo piramidalnego fiaska dotychczasowej *Beschwichtigungs*-akcji, Jaworski nie stracił nadziei. Optymizm Jaworskiego budzi powszechne współczucie i jest przedmiotem wesołości. Na współkę z Kathreinem. Jaworski w dalszym ciągu konferuje z liberalnymi Niemcami i prowadzi najrozmaitsze zakulisowe intrygi.

Tymczasem obiegają pogłoski, że dep. dr. Engel składa godność prezesa Koła czeskiego. Będzie to hasłem dla przejścia Czechów do najzagorzalszej obstrukcji. Dr Engel bowiem obiecał cesarzowi, że dopóki się da, będzie wpływał uśmierzająco i wogóle reprezentuje bardziej umiarkowany kierunek polityki czeskiej.

Narodni Listy zapowiadają wybuch najostrzejszej czeskiej obstrukcji już na dni najbliższe i rozdzielają nawet role obstrukcyjnego działania. Niektórzy posłowie mają przygotować szereg naglących wniosków, inni wywoływać burzliwe sceny, inni wreszcie prowokować niespodziewane epizody parlamentarne. Czekają nas zatem znowu dni burzliwe i tragikomiczne.

Wiedeń 7 grudnia. Na posiedzeniu komisji budżetowej delegacyj wspólnych del. Kramarz polemizował dalej z ministrem Gołuchowskim co do kwestji serbskiej i czarnogórskiej. Mowca obwiniał *Pester Lloyd* o prowokowanie Czarnogóry. Chwalił wreszcie Kramarz Gołuchowskiego za organizację konsulatów i ubolewał nad indolencją stanu kupieckiego w Austrji.

Minister Gołuchowski zaprzeczył jakoby *Pester Lloyd* był organem ministra. Biuro prasowe udziela tylko korespondentowi *Pester Lloyda* odpowiednich informacyj. Po krótkiej polemice ministra z del. Gesmanem, który skarżył się, że pełnomocnik austrjacki w Cetyni nie chciał przyjąć jakiegoś niemieckiego *Turnvereinu* — komisja uchwaliła budżet spraw zagranicznych.

Wiedeń 7 grudnia. Na posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy dep. Biliński przedstawił projekt następującego wyjścia z zawikłanej sytuacji: Prezesowie klubów lewicy mieliby się zobowiązać do zezwolenia na wewnętrzny czeski język urzędowy na terytorjach czysto czeskich. Minister Kindinger bezzwłocznie poda się do dymisji.

Hr. Clary zobowiąże się złagodzić praktykę konfiskat i utrudniania zebrań publicznych, a nadto amnestjonować wszystkich aresztowanych za rozruchy w Czechach, wreszcie odwołać wszystkich obcych żandarmów z ziemi czeskiej. Czesi jednak odrzucili te propozycje jako nie wystarczające.

Wiedeń 7 grudnia. Czesi liczą, iż przedłożenia ugodowe nie znajdą w Izbie większości i dlatego postanowili nie sprzeciwiać się ich załatwieniu, które musi zakończyć się odrzuceniem przedłożeń.

Za spokój † duszy ś. p.

ANIELI NARTOWSKIEJ

zmarłej dnia 6-go grudnia 1895 roku

odprawi się 3839

MSZA ŚWIĘTA

w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie w dniu 8 grudnia 1899 r. o godz. 9 rano.

Pracownia Sukien Damskich
i Szkoła Kroju

pod firmą 3894 1 4

„ALMA" Kraków, ul. Karmelicka Nr. 1, I ptr.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres krawieczyzny **sukien damskich**, jak również **udziela lekcyj kroju** podług najnowszej metody, w przystępnych cenach, a w lekcjach zbiorowych po zniżonych cenach. — Podejmuje się również udzielania lekcyj kroju dla panienek w instytutach wychowawczych, w umówionych godzinach. Panienki zamiejscowe, znajdą umieszczenie.

Karol Ryźmanowski fryzjer damski i męski

Kraków, ul. Szewska L. 2

poleca swój zakład fryzjerski, higienicznie i na sposób zagraniczny prowadzony. — Ceny stałe, mierne, a wykonanie artystyczne. — Sztuczne wyroby z włosów. Osobny salonik dla Pań. *Tylko ulica Szewska L. 2 w Krakowie.* 3870 1 0

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

Kazimierza Robackiego

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki: 3594

Miód myśliwski	1 but. 30 ct.	**Miód** wytrawny	1 but. 70 ct.
Miód lipowiec	1 „ 35 „	**Miód** kuracyjny	1 „ 80 „
Miód Trojniak	1 „ 40 „	**Miód** esencya	1 „ 1·— „
Miód stołowy lekki	1 „ 50 „	**Miód** kopowiec	1 „ 1·20 „
Miód „ mocny	1 „ 60 „		

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Dr Nieć, Franicević i Pavicić

w Krakowie, Rynek Nr. 25

przy nadchodzących Świętach

POLECAJĄ 3858 2 0

Wina Wyspiańskie

znane z dobroci tak białe jak i czerwone

poczynając od złr. 1·60 za garniec.

Rum Jamajka Oryginalny

od najniższych cen.

WINA SZAMPAŃSKIE i KONIAKI

pierwszorzędnych marek węgierskich.

Sliwowicę Syrmierską i słynną Bośniacką

oraz

HERBATĘ ORYGINALNĄ CHIŃSKĄ

i karawanową Rosyjską.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

u E. Dymnickiej w Krakowie ulica Zwierzyniecka,
„ F. Jarosika „ „ Karmelicka,
„ A. L. Jordens i W. Ziper w Podgórzu ul. Kalwaryjska 6,
„ K. Haniewskiego we Frysztaku,
w Towarzystwie Handlowo-Przemysłowem w Tarnobrzegu.

Wysyłka na prowincję tranzyto. — Cenniki bezpłatnie.

Pożyczek

urzędnikom państw., wojsk., autonom. kolej. i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i nowyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.** — Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 10 ct. marki poczt. listowne, pod adres.: **„Sławia"** Kraków, ul. Czysta Nr. 3. 3823 2 3

Toż samo Zastępstwo **ubezpieczenia na życie**, od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj.

Butelka znakom. **Porteru 9ct.**, wyb. **Piwa marc. 9 „**
Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.
Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.
Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 3598
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 3589

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Państwowy Urzędnik rachunkowy przygotowuje pod przystępnymi warunkami do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalterji. Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce p. Tobiczyka Kraków, ul. Czysta Nr. 10 I piętro. 3901

Uskuteczniа się Przekłady [tłómaczenia] z języków obcych na polski i odwrotnie. 3897

Gł. Ajencja Dzienników i Ogłoszeń I. Hopcasa A. Salomonowej w Krakowie, Pl. Marjacki 2.

Potrzeba

Osoby lub Małżeństwa, do samodzielnego prowadzenia kuchni i kawiarni. Kaucja wymagana. — Wiadomość ul. św. Jana Nr 18. 3891 1 2

„FORTUNA"

Skład Herbat rosyjskich 3885

po cenach tamtejszych. Opakowania oryginalne.

Kraków, Sukiennice 23.

Kamienica

II ptr., okazała, sucha, strona południowa w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, za dopłatą 12.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość ul. Kopernika L. 20, w sklepie „Warszawskim". 3902

Korzystny interes

Handel win, koniaków, oraz towarów kolonialnych i **trafiką**, porządnie urządzony, z koncensami, — **do sprzedania.** Wiadomość ul. Bracka L. 12, w sklepie blacharskim. 3903

RYSOWNIK

(zawodowy stolarz), obznajomiony dokładnie z wszelkiemi gałęziami stolarstwa, biegły w szkicowaniu, **znajdzie stałe zatrudnienie w Stolarni Parowej Spółki komandytowej**

STRYJEŃSKI i S-KA

od 1 stycznia 1900 r.

Zgłoszenia wraz z krótkim opisem dotychczasowej działalności, należy skierować do zarządu fabryki w Krakowie. Wykazujący się świadectwem szkoły zawodowej, oraz władający językiem niemieckim, mają pierwszeństwo. 3836

Już nadszedł świeży **transport** — tegorocznego zbioru 3900 1 6

Herbaty „Ceylon"

o czem na żądanie Szanownych moich Odbiorców zawiadamiam.

Andrzej Schultz

Kraków, Rynek gł., L. 32.

Telefon L. 16.

Reim i Spółka

— POLECAJĄ —

po cenach najumiarkowańszych

FARBY OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE
FARBY OLEJNE DO PODŁÓG
LAKIERY BURSZTYNOWE i SPIRYTUSOWE DO PODŁÓG
MASĘ WOSKOWĄ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
MASĘ FRANCUSKĄ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK

Oliwę do Maszyn Leccer
OLIWĘ KAUKASKĄ
do maszyn rolniczych

Nr. 1	złr. 28·—
Nr. 2	„ 24·—
Nr. 3	„ 22·—
Nr. 4	„ 18·—

za 100 kg. loco Kraków

Oliwa rzepakowa

PASY DO MASZYN
Nity i śruby
Gurty i Węże parciane
Artykuły techniczne i gospodarcze
SMAROWIDŁO do osi

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe

PŁACHTY nieprzemakalne | **PŁASZCZE gumowe**

„SMELL"

preparat do kąpieli — do codziennego mycia i do wzmacniania nóg 3582

PAPIERY transparentowe na arkuszach i na metry (NOWOŚĆ)

PRZYBORY DO BILARDÓW
KARTY DO GRY
RAMKI DO GAZET

Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B.

Świeże, surowe Kawy

Campinas	1·10 złr. 1 kg.	
Guatemala	1·40 „ „ „	
Guadelupe	1·60 „ „ „	
Porto-Ricco	1·80 „ „ „	
Ceylon	2·— „ „ „	
Ceylon I·ą	2·20 „ „ „	

Kawy Palone:

1·30 złr., 1·80 złr., 2 złr. i 2·56 złr. za 1 klg.

Franco, opakowane.

Przy większych zamówieniach liczę taniej.

Antoni Suski

KRAKÓW. 3773

Dwóch zdolnych agentów

kaucją po 100 złr., **znajdzie posadę** w większym domu handlowym. — Czynność połączona z inkasem. — Pensja stała oraz prowizja.

O posadę tę mogą się ubiegać jedynie handlowcy. — Oferty pod **„W. P. 153."** do działu inser. „Głosu Narodu". 3857 3 3

Kupię Dom

z dużym ogrodem owocowym, kilkoma morgami gruntu, w zdrowej okolicy, blisko miasta. — Adres: *Dorociński, Podgórze.* 3857

Meble

2 szafy, kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł, 4 taborety, stół, lustro, zegar ścienny szafkowy, dywan pod stół, **do sprzedania.** — Wiadomość w Podgórzu. Rydlówka l. 122. 3844

F. Lord, Kraków

Florjańska 55

Skład maszyn, narzędzi i przyborów dla wszelkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Instalacja wodociągów i światła elektrycznego.

Kosztorysy i projekty bezpłatnie. 3761 5 0

Telefon Nr. 230.

Richtera

kotwiczne skrzynki budowlane



są dla dzieci najmilszą i najlepszą zabawką, jaką im wogóle podarować można.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane mogą być każdego czasu przez **skrzynki dopełniające** systematycznie powiększane, przez co zyskują podwójnie na wartości. Richtera kotwiczne skrzynki budowlane są po cenie 0·75, $1^1/_2$, 3, $3^1/_2$, $4^1/_2$, 6—10 koron i wyżej **we wszystkich lepszych składach z zabawkami** do nabycia; należy jednakże uważać na markę kotwicę i nie przyjmować żadnych skrzynek budowlanych **bez kotwicy które, jako naśladownictwo, są nieprawdziwe.**

Nowość! Richtera gry w cierpliwość: Sfinks, Djabełek, Uśmierzyciel, Piorunochron i t. d., cena 70 szelągów. Prawdziwe tylko z kotwicą!

Kto dzieci obdarować pragnie, ten niech od niżej podpisanej firmy zażąda czemprędzej nowego bogato ilustrowanego cennika, który przesyła się bezpłatnie i franko. 3770 3 6

F. Ad. Richter & Cie., pierwsza austr.-węg. c. i k. uprz. fabryka skrzynek budowlanych.
Kantor i skład: I. Operngasse 16, Wiedeń, fabryka: $XIII/_1$ (Hietzing).
Rudolfstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarja), **Rotterdam, New-York**, 215 Pearl-Street.

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 15

POLECA 3586

Różne mieszkania, Zakopane „Grabówka". W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Piwnica na lód lub co innego, Krakowska 7. Pijarska 21.

Stajnia i wozownia: Bernardyńska 9. Łobzowska 24, „Wenecja", Michałowskiego 75. Stachowskiego 101.

Sklep Grodzka 50, Florjańska 5, św Jana 3 i 13, Rynek 11, Pańska 7. Poselska 22 i 9, Sławkowska 8, Basztowa 18, Sklep z przyległym lokalem, od kwietnia, ul. Grodzka. Wiadomość w biurze.

Pokój z meblami lub bez: Dębniki 135, Plac Juljusza Kossaka 8 I p., Radziwiłłowska 17 part., Bernardyńska 8 II p., św. Sebastjana 6 I ptr., Łobzowska 26 part, Basztowa 9 III p., Garbarska 8 II p. Zielona 19 part., Nad Rudawą 17 parter, Zwierzyniecka 10 1 p., Szpitalna 9 I p., Pawia 8 III p. Zygmuntowska 10 part.. Topolowa 40 III p, Szewska 7 III p., Stradom 2 I p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Studencka 2 II ptr., Lubicz 21 II p., Rynek 21 III piętro.

Pokój, i kuchnia: Stolarska 13 II p, Szlak 57 part., Grodzka 39 I p., Basztowa 18 II p., Stachowskiego 101 I p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Rynek 11 II p., Michałowskiego 75 w oficyny, plac Groble 14 parter. Szlak 57 I p. Florjańska 32 I p., Pawia 8 II p., św. Jana 18 III p.. Basztowa 18 II p

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Starowiślna 41 I p., św. Jana 28 I p., Stolarska 15 I p., Straszewskiego 8 part., I i II p., Łobzowska 24 part., św. Gertrudy 7 III p., Wolska 15 part. Zielona 19II p. Garncarska 8 part. Grodzka 39 i 45 III p,. Krowoderska 36 part., Pańska 11 I p. Biskupia 3 I p. Czysta 12 part.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27 II p., Grodzka 50, 55 I p., Zielona 19 part., Straszewskiego l. 8 II piętro, Smoleńsk 12 part., Garncarska 16 II p. i 3 part., Zygmuntowska 10 part, Bernardyńska 8 II p., Kopernika 4 part., Dietla 74 II p. Dębniki 15 part. willa W-go Rożnowskiego, Willa „Wenecja" II p., Rynek 11 II p., Bracka 10 II ptr. Krowoderska 36 I p., św. Anny 9 1 p. Strzelecka 17 I p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Sienna 7 II p., Grodzka 51 I p. Kapucyńska 7 II p., Jabłonowskich 3 parter. św. Jana 13 I piętro.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p. Wolska 15 I p., Hotel „pod Różą" II piętro.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 3 III p., Bracka 6 I piętro.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

Drzewo świerkowe

na wyrób masy drzewnej, poszukuje się. — Oferty, franco stacja Granica, przyjmuje Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 3833 3 4

Za wypożyczenie 3.000 złr. za pewną gwarancją, do szczególnie rentującego się gospodarstwa, **przyjmie** uczciwa rodzina obywatelska **osobę** starszą **na zupełne utrzymanie**, t.j. wikt, obsługę i mieszkanie, w okolicy b. zdrowej, blisko kolei żelaznej, — gwarantując przytem za wszelkie wygody, jakich starsza osoba potrzebuje. — Wiadomość **Mąkoszewski, Biuro Ogłoszeń w Krakowie, Rynek gł. 7.** 3774

Sklep korzenny

z trafiką, na ruchliwej ulicy, z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu" pod l. 3815.

Zdzisław Zdanowicz, Kraków, ul. Sławkowska 8

vis-a-vis Hotelu Saskiego 3599

poleca: **Cylindry, KAPELUSZE, Czapki, Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Pantofle, Berlacze, Parasole, Laski, KALOSZE rosyjskie i amerykańskie.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.